Nr. 95. We Lwowie, Środa dnia 26. Kwietnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr 60 cnt
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackim . . 6 „ — „
Kraje ceł. do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr 60 cnt.
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddn.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 18 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schallek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 30 ct. od wiersza.

LWÓW d. 25 kwietnia.

(Skutki wyłączności języka niemieckiego w żandarmerji. — Ze Szlązka austrjackiego. — Frakcje centralistyczne opuszczone przez swoje dzienniki. — Zebranie czeskich robotników we Wiedniu w sprawie szkoły czeskiej; i co na to *Wiener Allg. Ztg.* — Zmiany co do emerytur i gracyj urzędników przedlitawskich. — Z delegacyj wspólnych)

Podaliśmy niedawno wiadomość, iż ministerstwo obrony krajowej odrzuciło wniosek lwowskiej komendy żandarmerji, aby dozwolono posterunkom żandarmerji w Galicji składać raporta władzom swym przełożonym i w języku polskim z powodu, iż komendanci tych posterunków nie zawsze władają dostatecznie językiem niemieckim, i że w razie przyjęcia tego wniosku łatwiej będzie o odpowiednie siły do kompletowania szeregów żandarmerji krajowcami zdolnymi.

Obecnie *Fremdenblatt* ogłasza rozporządzenie komendy żandarmerji w Bernie zabraniające posterunkowym komendantom żandarmerji z czeskiemi gminami korespondować w języku czeskim. Na czeskie pisma gmin mają odpowiadać w języku niemieckim, gdyż językiem armii jest niemiecki. Jeśliby ta sama zasada miała zastosowaną być i do Galicji, gdzie w gminach zwykle niema nikogo, któryby umiał po niemiecku, to wyniknie ztąd nieład prawdziwy Zasada powyższa o języku armii byłaby utrzymaną, ale z wielką szkodą dla porządku i bezpieczeństwa publicznego. Zwracamy uwagę delegacji naszej na tę sprawę. Już wymaganie, ażeby każdy żandarm umiał po niemiecku, tak aby w tym języku raporta składać musiał, doprowadziło do tego, że rekrutują do żandarmerji ludzi, nie umiejących języka krajowego, i nie mogących z tego powodu wypełniać swych obowiązków, gdyż nie mogą się z nikim na wsi rozmówić.

* * *

Z Frysztackiego piszą do *Gwiazdki Cieszyńskiej*:

„Proszę was, udzielcie miejsca upomnieniu, aby nasi spółobywatele w tutejszych wsiach, jako to w Dąbrowej, Orłowej, Pietwałdzie i innych zachowali niezachwianą miłość swego polskiego języka i narodu, gdyż nieswoja się u nas dzieje. Pochodzi to częściowo ztąd, że jedni, mający lepsze stanowiska, w bujności i pysze myślą wiele o sobie, opierając się na swoją moc i na swój urząd. Dumni są jak wół na swoje rogi albo jak paw na swój ogon i swoje piękne pióra, ale jak paw nie patrzą w dół na swoje nogi, na to co ich szpeci. Niechby spojrzeli na dół, na lud, który w narodowym i moralnym względzie cierpi, a przekonaliby się o tem. Nie pomną, że i cichy baranek i bujny wół wpada w ręce rzeźnika, który obom jednaką sprawiedliwość wymierza. Zbawiciel powiedział, że są ziemie cierniem zarosłe, przez które uduszone bywa dobre nasienie jego; te słowa tkwią mi zawsze w pamięci, a również słowa pisma świętego: że człowiek nieumiejętny jest różnym upadkom podległy. Dlatego też częściowo nie swoja się robi u nas, że nasi spółobywatele we wielkiej liczbie są bardzo nieumiejętni. We wyborach nie umieją wybrać sobie dobrego zastępstwa i obcy w gminie rej wodzą. Z tej przyczyny nie mamy szkoły w macierzyńskim polskim języku, i nauka nie przynosi należytej umiejętności, jakby właśnie tylko tego chciano, a szkoły jedynie dla oka miano.

„Drugie, co przypomnę, a co każdego obrażać musi, są wypłaty, nietylko przy naszych węglarniach, ale i innych dobrach liberałów. Dawniej wypłacano robotników w sobotę, a teraz raz w raz w niedzielę. Mówią, że tylko dla prostaczków pobożność; lecz nie szanują tej pobożności, i w skutek tego teraz już i prostaczkowie zaczynają podczas nabożeństwa w karty grać i odprawiają rozmaite gry inne, a przytem często taki tartas, różne bluźnierstwa i najgorsze rzeczy, że nie dobrze o tem mówić. Pismo święte przykazuje: pamiętaj abyś dzień świąteczny święcił, a dawniej i nasi kaznodzieje zabraniali przestępowania tego przykazania. Nie wiem, czemu dzisiaj wszystko inaczej się dzieje. Nie piszę też obszerniej o tutejszych stosunkach, bo gdy raz o nich Jura z Jankiem w *Gwiazdce* cokolwiek wspomnieli, oburzyli się bardzo nasi możnowładcy, i nawet jeden wielebny pan, jakby o biedzie ubogiego ludu nie wolno było słowa powiedzieć.

„Tylko jeszcze powiem o naszej narodowości, aby nasi spółziomkowie swój język polski czcili i w szkole go pielęgnowali, bo to ich podniesie w umiejętności. Ubolewam bardzo, gdy nazwy naszych wsi: Dąbrowa, Poręba, gwałtem chcą przemienić na Dubrava, Poruba. Lud w naszych wsiach wszędzie mówi po polsku, a w szkole narzucają mu naukę w języku czeskim i niemieckim, z której nie ma wielkiego użytku. I narzucają taką naukę ludzie obcy, którzy z Czech przybyli, i przy węglarniach wpływowe posady zajęli; nazywają się też czeskimi narodowcami, ale ja wątpię o szczerości ich przekonań narodowych, a posyłam wam na to dowód. Znalazłem go przypadkiem, i jest to wykaz statystyczny o naszych węglarniach, który był przeznaczony na wystawę paryską w r. 1878, a jest drukowany w niemieckim, francuskim i — moskiewskim języku. Tytuł niemiecki jest taki: „*Ostrau-Karwiner Steinkohlenrevier in Oesterreich (Mähren und Schlesien).*“ Francuski: „*Bassin Houillier d'Ostrau-Karvine Autriche (Moravie et Silesie).*“ Moskiewskiego pisma nie umiem przepisać, i tylko mi mówiono, że to po moskiewsku; jeżeli wy się na tem znacie, to je tu przypiszcie. (Redakcja uzupełniła napis moskiewski.) Jeśli panowie właściciele kopalń szląskich pisali do Paryża, do Francuzów, godziło się napisać do nich po francusku; kiedy część tych właścicieli i dyrektorów są Niemcami, uchodzi dla nich także niemiecki wykaz; ale gdy w części właścicielami i dyrektorami są Czesi, mógł być zamiast moskiewskiego wykaz czeski, albo polski, ponieważ węglarnie te znajdują się w polskim kraju, Szląsku.

„Mógłby wam może powody tej moskiewszczyzny objaśnić dąbrowski dyrektor p. Horzovsky, który lubi moskiewszczyznę, ale już raz sprzymierzył się z patronem niemieckiego „Vereinu“ przeciw waszej *Gwiazdce*, że o tutejszych stosunkach przemówiła. Moskiewszczyzna ta jednak nie zasłużyła się ani Czechom, ani Polakom, a Moskale za to pochlebstwo ani węgla naszego nawet nie kupują. Ani Polacy, ani Czesi nie życzą sobie być Moskalami, dlaczegoż tedy była taka manifestacja moskiewska ze Szlązka? Z tego wnoszę, że tacy panowie nie biorą sobie naszej narodowości do serca, ale mają inne jakieś względy, a kiedy polskim gminom przez wpływy swoje narzucają czeski język wraz z niemieckim, pomnażają tylko zamięszanie językowe, aby Niemcy powiedzieli, że na Szlązku dlatego równouprawnienie przeprowadzić się nie da. Lud przytem nie ma wielkiej korzyści z nauki szkolnej, zostaje bez umiejętności i w niewoli nietylko duchowej, ale i cielesnej. Czas byłby, aby z tej niewoli wyrwały się gminy, które mówią po polsku, a uczą się w szkole po czesku, jak się w tutejszej okolicy po części dzieje n. p. w Orłowej, Dąbrowej, Pietwałdzie, Niemieckiej Lutyni, Suchej, Szonowie i nawet Polskiej Ostrawie. Tylko ten naród się wzmaga, który się kształci w swoim języku, a inne języki mogą być w przydatku dla wyżej kształconych.“

* * *

Rozchodzą się z Wiednia coraz częściej wiadomości o zamierzonej reorganizacji armii austro-węgierskiej. Są one jednak wcale niedokładne, tem bardziej, że jeszcze i dotyczące obrady w sferach wojskowych nie są ukończone. Słychać przeto, że ma być urządzony osobny korpus pacyfikacyjny w ramach ogólnej organizacji, a ordynek pokojowy ma być przeobrażony na zupełne podobieństwo z ordynkiem bojowym, t. j. że obecne komendy krajowe mają być zamienione w armiowe komendy. Po wypracowaniu będą projekta przedłożone osobnej naradzie marszałkowskiej. Cała zresztą reorganizacja ma być przeprowadzoną bez przekroczenia obecnych zwyczajnych wydatków na wojsko. Armijne komendy mają być ustanowione we Wiedniu, Pradze i Peszcie; komenderujący tam jenerałowie byliby zarazem komendantami armii.

* * *

Nasz korespondent wiedeński donosi o zawiązywaniu się nowej frakcji w łonie lewicy Izby posłów i wiedeńskiej Rady miejskiej, wymierzonej przeciw dotychczasowym zasadom i taktyce centralistów.

Godnem uwagi jest, że *Nowa Presse* milczy o ostatnich wypadkach, dotykających tak mocno jej dotychczasowego obozu O znakomitym liście dr. Fischhofa do *Wiener Allg Ztg.* ani wspomina. Czyżby tylko dlatego, że czuje się obrażoną, ponieważ dawniej słynny autonomista liberalno-niemiecki do niej się udawał ze swemi manifestacjami, i u schyłku rządów centralistycznych nawet przez jej naczelnego redaktora p. Etienne, starał się doprowadzić do ugody z Czechami (ale Herbst szalbierczo szyki popsuł) — a teraz udaje się do jej rywalki co do prenumerantów i wpływu, do *Wiener Allg Ztg.?* Niemniej też godnem uwagi jest, iż redakcja *W. A. Ztg.* stanowczo zapewnia, że jeżli w lecie zeszłego roku występywała przeciw „szkodliwemu przewództwu“ bemackich polityków, czyniła to tak samo jak dziś na własną rękę, bez porozumienia się z swymi ściślejszymi towarzyszami politycznymi, którzy owszem broń jej z ręku wydarli „Wówczas sądziliśmy, że należy słuchać przepisów karności partyjnej i zaprzestać walki poczętej. Wszelako wobec mnożących się ciągle błędów i spadających w skutek tego jednego pogromu po drugim na stronnictwo, uważaliśmy sobie za obowiązek, niedać już posłuchu powtórnemu wezwaniu, ale pójść swoją drogą, na której mamy nadzieję, że się jeszcze z tym i owym z naszych dawnych towarzyszy politycznych zejdziemy.“

Zdaje się przeto, że *Nowa Presse* porzuca Herbsta i bemaków a *Wiener Allg. Ztg.* Plenera, Scharschmida i t. p. — podczas gdy *Deutsche Ztg.* nie wiedząc co robić ze swoim Koppem, gdy ją opuścili postępowcy styryjscy, nawołuje lewicę na gwałt do jedności, lżąc od zdrajców wszystkich niesfornych, ale sama oraz wywiesza sztandar buntu, bo żąda reformy przemysłowej i robotniczej, której właśnie liga lewicy jest wręcz przeciwną. Żadna przeto frakcja lewicy nie ma już organu — co zdaje się wskazywać, iż prawdę doniósł wiedeński korespondent *Politiki*, że żydowstwo zaprzestaje opozycji przeciw Taaffemu. Takiego obrotu rzeczy nie spodziewał się — przynajmniej tak rychło — żaden, najzagorzalszy nawet przeciwnik centralistów.

D. 23. b. m. odbyło się na 10. dzielnicy miasta Wiednia, Favoriten, zebranie czeskich robotników w sprawie urządzenia czeskich szkół ludowych w Dolnej Austrji, a przedewszystkiem pod Wiedniem w Inzersdorfie. Wybrano komitet do naradzenia się nad tą sprawą, do zniesienia się z zarządem słynnej cegielni Wienerbergskiej o ową szkołę w Inzersdorfie, tudzież do uproszenia Towarzystwa akademików czeskich we Wiedniu, aby założyło czeską bibliotekę ludową dla Wieznia i okolicy.

Z najwyższem uznaniem podnoszono na tem zebraniu zasługi Kronawettra, tudzież konstatowano, że prawdziwa wiedeńska ludność wcale nie jest wrogą Czechom, i że tylko niemiecko-liberalne dziennikarstwo podżega przeciw Czechom. Był tam obecny poseł ks. Weber (Czech z Morawy); pochwalając dążność zebrania, zagrzewał robotników do wytrwania w patrjotyzmie czeskim, a zapewniwszy, że żądaniu ich stanie się zadość, skończył okrzykiem na cześć cesarza.

Z powodu tego zebrania nastręczała się redakcji *Wiener Allg. Ztg.* sposobność do okazania, że program jej (niedawno ogłoszony i przez nas powtórzony) jest aktem szczerym, że zatem przychylnie podniesie to zebranie czeskie. Ale o pochwale mowy niema w jej sprawozdaniu z tego zebrania, tylko owszem widocznie przebija się szyderstwo.

Dzienniki czeskie przychylnie witają list dr. Fischhofa — ale dodają, że zajmować się tym listem naserjo będzie można dopiero wtedy, kiedy jaki namacalny skutek wywrze, kiedy się z obecnego kiełkowania w istocie wyłoni nowe stronnictwo wśród liberałów niemieckich i wystąpi w imię haseł Fischhofa. Szczerze też życzą Czesi, aby głos jego nie był głosem wołającego na puszczy.

* * *

Co do zmian w normaliach o emeryturach i gracjach urzędników państwowych i ich wdów i sierot, z jakiemi się nosi rząd przedlitawski, słychać, że emerytury i gracje mają być podwyższone, a oraz nastąpi zmiana co do funduszów, z których wypłacane być mają. Słychać, iż we wszystkich ministerjach zgodzono się na to, że do podwyższenia emerytur i gracyj erarjum albo wcale nic, albo bardzo mało ma się przyczyniać, tylko reforma powinna być przeprowadzoną według zasad, używanych w wielkich towarzystwach asekuracyjnych, tudzież wielkich prywatnych instytutach finansowych i kolejowych.

W tym celu specjalna komisja, której poruczono prace wstępne nad tą reformą, udała się do dyrekcyj tych instytutów, zwłaszcza do angielskich, o przesłanie swoich normaliów emerytalnych, statutów, sprawozdań rachunkowych itp. dla informacji. Wszystkie instytuta uczyniły zadość tej prośbie, i komisja zajmie się teraz zbadaniem tego materjału. Główną zasadą ma być, że czynni urzędnicy i słudzy państwowi mają być odpowiednio pociągnięci do założenia dotyczącego funduszu, i ze względu na wyższe obecnie płace, będą też musieli więcej płacić, niż wynoszą dotychczasowe „taksy służbowe.“

* * *

Obie delegacje (ob. tel.) obstają przy swoich uchwałach co do kredytu pacyfikacyjnego Dzisiaj nastąpi dlatego wspólne posiedzenie obu delegacyj. Węgrzy spodziewają się, że część centralistów będzie z nimi głosować za okrojeniem kredytu.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Poznań d. 23. kwietnia.

(□) P. Lux, znany inspektor szkolny na powiat poznański, nie przestaje anektować dzieci polskich na rzecz Niemców. Gdzie tylko spotka w obrębie swego powiatu dziecko, noszące nazwisko choćby tylko cokolwiek przypominające brzmienie niemieckie, bez względu na rzeczywistą narodowość jego zalicza je do Niemców. W sąsiedniej wsi Jerzycach znowu dwie uczennice, Marjannę i Pelagię Feltówny zaliczył do cór Germanii i nakazał nauczycielom uczyć je religii po niemiecku, choć ich ojciec Antoni i matka z dziada pradziada są Polakami. Ojciec udał się z zażaleniem do rejencji, ale wobec oświadczen ministra Gosslera w sejmie, czegoż się można spodziewać? P. Lux chyba jeszcze pochwałę lub order otrzyma. Możnaby całą litanię nazwisk dzieci polskich przytoczyć, które ów Lux nakazał zaliczać do Niemców. W samych Jerzycach jest takich dzieci przeszło 30. Nie dość na tem, nawet i dzieci polskie z nazwiskami polskiemi zalicza do Niemców, jak n. p. Jaworowskich, Markowskich, Pudelków, Sprychałów, Derów, Kileckich. Nie dziw więc, że w Jerzycach pomiędzy rodzicami powstało wielkie zaniepokojenie i oburzenie, że rodzice przeklinają szkołę i owego Luxa, że niewinni nauczyciele znosić muszą przekleństwa niewyrozumiałych, lecz w swych najświętszych uczuciach obrażonych rodziców. Oburzenie tak wzrosło, że jak słyszę, w przyszły czwartek odbędzie się w Jerzycach wiec umyślnie w celu wniesienia zażalenia i protestu do władz przeciwko postępowaniu p. Luxa.

Nie wątpię, że Koło nasze w Berlinie sprawą tą się zajmie, ale czy minister uwzględni nasze żądania, czy skarci Luxa, lub czy go zostawi na posadzie inspektora powiatowego?

Dla nas nie istnieje w Prusiech sprawiedliwość. Spodziewaliśmy się, a przynajmniej dopominaliśmy się zmian wielu w stosunkach szkolnych w Poznaniu — boć i minister w sejmie o uregulowaniu tychże stosunków wspominał ale nic z tego. Naukę języka polskiego udzielają Niemcy, nie umiejąc sami języka polskiego, a zamiast uregulować stosunek nauczycieli polskich do dzieci polskich, ustanowiono znowu od Wielkiej nocy 5 nauczycieli Niemców, a tylko 2 Polaków.

Nie potrzebuję wam niezawodnie pisać, że owe osławione berychty, na jakich się minister opiera, są tendencyjnie zredagowane a jeszcze tendencyjniej przedstawia je pan minister. Ks. Gronkowskiemu odmówiono dozoru nad wykładem religii, z powodu przez rząd podanego, iż ks. Gronkowski miał fałszywie denuncjować nauczycieli. Tymczasem cóż uczynił ks. Gronkowski? Oto w podaniu do inspektora szkolnego na powiat czarnkowski domagał się, iżby w szkołach ewangielickich w Rozumowie i Smienkowie, do których uczęszczało 74 i 20 dzieci katolickich, wykładano więcej aniżeli raz na tydzień religię, która to lekcja często jeszcze w skutek złego powietrza itp. wypada „tak, że dzieci przychodzące do niego celem przygotowania do pierwszych sakramentów św., prawie nic nie umieją.“ Prosił więc ks. G. aby zaprowadzono w rzeczonych szkołach dwukrotną w tygodniu naukę religii, oraz aby nauczyciele spowodował do regularnego udzielania tych lekcyj. — Czy w temby kto znalazł denuncjację na nauczycieli? Zaiste, że nie! Ale w Prusiech nazywa się to „fałszywą denuncjacją.“

Nowa strata w ziemi. W Bydgoskiem, już i tak Niemcami zaludnionem, sprzedał w tych dniach hr. Bniński wieś Nową Dąbrówkę, 2.100 mórg ziemi, Niemcowi Ressowi z Berlina, za 330.000 marek.

Właściwy cykl wystąpień panny Marji Deryng w teatrze naszym już się skończył wczoraj rolą księżny w Feuilleta „Dallili“. Dziś występuje jeszcze znakomita artystka w „Ślubach Panieńskich“ w roli Klary, i we wtorek w roli Małgosi w „Fauście“. W środę zaś jeszcze deklamować będzie na benefis pani Cieślińskiej. Artystka zbiera za każdym razem huczne oklaski i liczne bukiety — co niepomiernie gniewa pewnego Zoila poznańskiego, goniącego wszędzie i ustawicznie za stronami ujemnemi nietylko artystów, ale w ogóle społeczeństwa naszego.

Wiedeń d. 23. kwietnia.

(§.) W łonie niemiecko-centralistycznego stronnictwa wre i kipi. Sądząc zupełnie bezstronnie, każdy musi przyznać, że to stronnictwo ostatniemi czasy klęski poniosło, że przeważna część niemieckiej opinii publicznej odwraca się z odrazą. Po Walterskirchenie przyszedł Wurmbrand, potem Posch a w końcu Kronawetter, i wszyscy ci niemieccy mężowie z kretesem na nic zrąbali swemi uzasadnionemi argumentami

---

16

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Po twardej, gliniastej drodze toczył się odkryty elegancki powozik. Jakób dumny był z nowej uprzęży, białych swych rękawiczek, czerwonej kamizelki i z panicza którego wiózł. Kochał go, chociaż zdawało mu się, że go tylko lubił.

Adamowi, im więcej się zbliżał do Klonowskiego dworu, tem silniej serce biło. Obawiał się groźnych następstw swej wizyty, a miał jeszcze troszkę nadziei, że wszystko może dobrze się skończy.

Powozik zatoczył się przed murowany dwór, na ganek wyszedł w liberji służący.

— Jaśnie pan w polu — rzekł pomagając wysiąść Adamowi — ale mam rozkaz, aby natychmiast posłać po pana.

Adam wszedł do salonu. Uderzyła go czystość, elegancja a nawet wykwintność; wszędzie widniały porządek i systematyczność w drobiazgach, których było pełno. Książki pięknie oprawne, dzienniki symetrycznie ułożone, dużo cacek, lecz każde z nich miało dobrze obmyślone dla siebie miejsce.

Wanda ożywiłaby te holenderskiej czystości pokoje — pomyślał Adam.

Uprzejmy gospodarz nie pozwolił mu długo myśleć i rozglądać się. Widział powozik toczący się po drodze, spiął konia ostrogami i w pięć minut już witał gościa serdecznie, o ile stać go było na serdeczność, a zawsze uprzejmie.

Adam się nieco zmięszał, był nawet trochę sztywny i zaambarasowany, lecz gospodarz rozbroił go swobodą. Niepodobna w nim było odkryć żadnych śladów wczorajszych przejść. Opowiadał, że wybornie spał, rano się zerwał, odebrał przyjemne listy i dobre wiadomości z poczty, jest zdrów i wesół, gospodaruje, uśmiecha się do życia i przyszłości.

Mówili o polityce, sąsiadach i książkach, o zagranicy i Warszawie. Artur był bardzo ożywiony i rozmowny, a ponieważ Adam nie znał Klonowa, wyjechali obejrzeć cały obszar nabytego majątku. Gospodarz chciał zasięgnąć rad skończonego agronoma i doktora nauk wyzwolonych.

Klucz Klonowski składa się z trzech folwarków, blisko po 500 morgów niezłej, ornej ziemi, do tego sześćset morgów zniszczonego lasu i dwieście zaniedbanych łąk. Majątek, o ile stosunkowo kupiony bardzo tanio, o tyle był i opuszczony, *Arabia deserta*, gdyż u nas raz z powodu optymistycznego usposobienia, a zatem różowej nadziei utrzymania się na stanowisku, a powtóre z powodu małej konkurencji czyli braku nabywców, jest fatalny zwyczaj wyczekiwania na kawałku ziemi do ostateczności, a wyrażając się w utartej mowie, do ostatniego tchu. — I dla tego zmuszeni jesteśmy sprzedawać za półdarmo nasze posiadłości, nie robiąc również żadnej łaski nabywcom, którzy z powodu tego samego optymistycznego usposobienia i różowych nadziei, radzi są mieć masę ziemi, nie troszcząc się o środki do jej zagospodarowania, a głównie użyźnienia.

„Byle jaknajwięcej posiadać ziemi“ opinia ta przetrawiła mózgi, weszła już w krew naszą. Rozumni i ograniczeni, dobrzy i źli, gospodarze praktyczni i idealogi marzą (choć już się czasem wstydzą mówić o tem głośno) aby tylko jak najwięcej posiadać. Posiadanie dużych obszarów stało się tradycją przechodzącą z pokolenia w pokolenie; wielkość obszaru identyfikujemy z bogactwem i zamożnością. Pojęcie to za dawnych pańszczyznianych czasów miało pewną rację, lecz już się przeżyło. Zmieniła się postać rzeczy, jednak tradycja została.

Wielka jest u nas różnica w wyrażeniu — właściciel folwarku o trzystu morgach, a pan na tysiącu morgach, bez względu na dochody. Cóż więc dziwnego, z samych nawet arystokratycznych naszych przekonań, które są cechą naszego narodu, starać się o tysiąc morgów, zamiast poprzestać na trzystu?

Nie nauczyliśmy się jeszcze mierzyć wartości naszych majątków podług dochodów.

Pan na Klonowie, właściciel dwóch tysięcy morgów, choć opustoszałej ziemi, lepiej był i serdeczniej przyjmowany w Czyżowie, aniżeli gdyby był posiadaczem dobrze zagospodarowanej wioski o pięciuset morgach urodzajnej ziemi.

— Kupiłem Klonów na niewidziane — mówił Artur. Ogłosili licytację, adwokat mój mówił mi, że mogę go nabyć za półdarmo; nie było czasu oglądać, objeżdżać. Zresztą zima. Stanąłem do licytacji i o parę tysięcy rubli wyżej wywołania, nabyłem.

— W każdym razie mogę panu tylko powinszować, kupno nadzwyczaj tanie; — mórg wypada mało co więcej nad dwadzieścia pięć rubli — odparł Adam.

— Prawda, lecz nie zdarzyło mi się widzieć tak przerażającej pustki. Niema już mowy o gruntach, nie zastałem jednak prawie żadnego budynku. Musiałem się więc zabrać do najpierwszej rzeczy — do przebudowania i urządzenia domu.

— O, to coś nie podług zasad naszej teorji, — pomyślał Adam.

— Patrz pan, tutaj naprzykład była stodoła waląca się, podparta ze wszystkich stron drągami, stajnia ze zgniłym dachem i spróchniałemi ścianami; należało natychmiast postawić stodołę i stajnię.

— Czyż koniecznie, jeżeli jeszcze chociaż lat parę egzystować mogły?

— Bałem się, aby się czasem nie zawaliły Zresztą przyznam się drogiemu panu, nie mając pewności czy się utrzymam na Klonowie, wolałem włożyć w budynki jak pakować w rolę, na żyzność której mało kto zwraca uwagę?

— Niemasz pan pewności? — zawołał zdziwiony Adam.

— Oprócz Towarzystwa, które jest nieco zamałe, zapłaciłem wartość gotówką, obowiązując się do spłacenia pozostałych trzydziestu tysięcy rubli po dwóch latach od daty nabycia — po dziesięć tysięcy w trzech półrocznych ratach. Zapasową gotówkę wydałem na zabudowanie jako tako majątku, a urodzaje mnie zawodzą, niemam czem dalej forsować — i cóż robić?

Adam spojrzał na towarzysza i przekonał się, że mówił szczerze.

— Nie wątpię, że pan moje wyznanie wiary zachowasz przy sobie; utrzymuję się bowiem dotąd w Klonowie opiną kapitalisty, i jako taki, mogę go w przyszłości z pewnym nawet zarobkiem odsprzedać. W przeciwnym razie jestem zgubiony.

Adam głęboko się zamyślił.

— Trzydzieści tysięcy rubli wyratowałyby mnie.

— Pożyczyć — szepnął.

— Lecz zkąd — odparł Artur — niechcąc się zabijać lichwiarskiemi procentami? — Mam bardzo bogatego szwagra na Podolu, byłem pewny, że mi pożyczy tę sumę; ale cóż, przystąpił do jakiejś wielkiej spekulacji i ta mu popił do jakiejś wielkiej spekulacji i ta mu pochłonęła całą gotówkę. Dobrze, jeżeli za nią i ziemia nie pójdzie. Właśnie odebrałem parę dni temu list od siostry, która mi się zwierza ze swych smutnych przeczuć.

Adam nic nie odpowiedział.

— Czyż można się dziwić, że w takich warunkach nie możemy iść za głosem naszego serca; lecz często nawet siłą całej duszy i energią charakteru głos ten staramy się stłumić?

Zrozumiał nareszcie Adam wszystko. Zabawił tak długo, ile mu formy towarzyskie nakazywały i wyjechał.

— A zatem — spowiadał się przed samym sobą Artur, patrząc za odjeżdżającym — albo Wanda z trzydziestoma tysiącami posagu, albo zerwane stosunki.

— Kocham ją — zawołał dramatycznie, zapalił cygaro i rzucił się na kanapę. Kocham ją — powtarzał — myśli moje wciąż uciekają do niej, po promieniach księżyca spływa ku mnie — we śnie uśmiecha się ku mnie. Kocham ją — jej czarne włosy, niebieskie oczy, królewskie czoło i uśmiech, za którym poszedłbym do piekła. Wszędzie poszedłbym za nią, lecz tylko nie w objęcia nędzy. Nie jest to towarzystwo ani dla mnie ani dla niej..

W każdym razie, gdybym tylko chciał polować, mógłbym dostać dwakroć sto tysięcy rubli; lecz ponieważ kocham, ponieważ pragnę wytrwać w miłości, postanowiłem ciężko pracować, byle się tylko módz utrzymać na Klonowie.

Czekałem na dzisiejszą wizytę Adama. Byłem pewny, że po wypadkach wczorajszego dnia przyjedzie — powiedziałem wszystko otwarcie i szczerze. Oddaję sprawę mego serca pod ich sąd. Zejść z dużego majątku na małą wioskę, aby zostać ekonomem na własnym zagonie, czyż można? Sądzę że tego wymagać odemnie nie mogą, nie mają nawet prawa. — Kocham moją Wandę, czuję że jestem kochany; lecz są granice, poza które przechodzić nam nie wolno. O cóż idzie, o nędzne trzydzieści tysięcy rubli! Nic więcej nie pragnę.

— A jeżeli dziewczyna umrze z miłości? — Uśmiechnął się. Pochlebiała mu śmierć pięknej dziewczyny z miłości dla niego, lecz przeląkł się jej, zerwał i wybiegł w pola walczyć, cierpieć i przezwyciężać się.

(D. c. n.)

stronnictwo „giełdowych liberałów“ i „gründerów“ podszywających się pod niemiecczyznę, ażeby skuteczniej służyć li swoim własnym interesom. Szczególnie doniosłość mowy Kronawettera do wyborców na wiedeńskiem przedmieściu Josefstadt, jest wielka, gdyż pod jej przekonywującem wrażeniem nastąpił we Wiedniu pewny przełom w opinii publicznej. Mowa tego posła wstrząsła posadami niemieckiego centralizmu i zadała mu ranę, z której trudno żeby się już wyleczył. Kronawetter nakreślił program stronnictwa ludowego (Volkspartei), program, wypowiadający obywatelskie i narodowe równouprawnienie i położył kamień węgielny dla utworzenia nowego stronnictwa.

Dowiaduję się bowiem z najlepszego źródła, że takie nowe stronnictwo ma się w Radzie państwa i za jej obrębem utworzyć. I w Izbie posłów i w wiedeńskiej Radzie gminnej toczą się już rokowania w tym kierunku. Ludzie prawdziwie postępowi, którym obcą jest nienawiść narodowa i szwindel gründerski, odbywają narady, a to w celu ułożenia wspólnego programu. W Izbie posłów Kronawetter, Steudel i styryjscy postępowcy — w Radzie gminnej Lueger, Mandl, Lustig, Baumgartner i inni rozpoczęli w tym kierunku czynność, i co jest rzeczą wcale pocieszającą, że wszelkie widoki są po temu, iż utworzenie nowego stronnictwa przyjdzie do skutku. Na pewne można się więc spodziewać, że temi dniami już kilkunastu posłów z klubu ligi lewicy wystąpi, i do nowego stronnictwa się przyłączy, a pomiędzy tymi nawet kilku Niemców z Czech, którym terroryzm Herbsta dobrze się już dał we znaki.

Niepotrzebuję dodawać, że utworzenie się nowego stronnictwa, szczególnie przy wpływie zwolenników tego stronnictwa zasiadających w Radzie gminnej, oddziała niepospolicie na całą ludność wiedeńską i że tym sposobem centraliści mogą w stolicy państwa stracić zupełnie na znaczeniu i przy przyszłych wyborach straszliwą ponieść klęskę.

Pomyślny ten zwrot atoli mamy jedynie reformie wyborczej a względnie rozszerzeniu prawa wyborczego do zawdzięczenia. Prawica biorąc w tym kierunku inicjatywę zadała lewicy cios śmiertelny, a wszystko, co się teraz dzieje, jest tylko następstwem tych usiłowań zarówno roztropnych jak i sprawiedliwych. Koło polskie dobrze się więc zasłużyło ogólnej sprawie, zezwalając chętnie na zniżenie cenzusu wyborczego.

Dziwolągi fiskalne w Galicji.

VIII.

Une cause celébre.

Nie chęć krytykowania tylko pobudza nas do pisania tego szeregu artykułów, przedstawiających niedokładność naszej maszyny finansowej, samowolę i bezwzględność pojedynczych urzędników dla opodatkowanych, ale nadzieja że znajdzie się nareszcie mąż stanu, mąż posiadający odpowiednie zaufanie rządu i władzę, który zarzuty te, oparte na faktach i dowodach przechowujących się w archiwach urzędowych, podniesie, zbada i naprawi wadliwy system fiskalny, tak obmierzły dla płacących, a tak niekorzystny dla państwa, gdyż niszczy do szczętu źródła dochodów. Niestety jednak czujemy, jak trudno u nas otrząść się z złych i szkodliwych naleciałości z przeszłości, i że biurokratyzm tak się wjadł w nasz organizm, że rozum nawet kapitulował przed formą, tym nędznym z gliny lepionym bałwanem, któremu wszyscy od dołu do góry bijemy pokłony uniżone.

Spotkawszy się niedawno z jednym radcą finansowym, człowiekiem młodym, zdolnym i wykształconym, chciałem się dowiedzieć, jak się też on zapatruje na nasz system fiskalny i czy nie usłyszę od niego o lekarstwie na tę chroniczną niemoc, niszczącą soki żywotne kraju. Młody radca natomiast zaczął utyskiwać na niesłuszność wymagań, aby władze finansowe nie stawiły biednych kontrybuentów w smutne położenie ciągłego podawania rekursów, na które latami całemi potrzeba oczekiwać odpowiedzi. Szczególnie nie podobał mu się artykuł nasz pod tytułem „Ortopedja finansowa“, gdzie wykazano, jakie to różnice zachodzą między wymiarem należytości a sumą, która rzeczywiście należy od opodatkowanego, i o następstwach tego smutnego stanu rzeczy dla tego ostatniego, dowodząc, że finansowe władze nie mogą wchodzić w rozbiór, co rzeczywiście należy się od opodatkowanego i muszą wymierzać najwyższą cyfrę, zostawiając prawo rekursu, albo milczenia i płacenia, choćby suma była najniesłuszniej wymierzoną. Jakie są następstwa takiego zapatrywania, niech czytelnicy osądzą z głośnej ongi sprawy, którą tu przytoczę.

W roku 184., podczas byłej pańszczyzny, wypuścił był p. N., właściciel dóbr na Podolu galicyjskiem, gorzelnię w swej majętności starozakonnemu T. na lat sześć w dzierżawę, przyczem ustanowiono cenę różnych produktów, po której właściciel miał takowe zbywać dzierżawcy, jako to: siano, słomę, plewę, ziemniaki, i dawać parobków do obsługi wołowni.

W kontrakcie dzierżawnym wymówił sobie dzierżawca bardzo wysoką ilość maksymalną tych produktów, aby nie dopłacać nadwyżki, gdyby się ceny podniosły; i tak było tam wymienione rocznie 1000 fur słomy, tyleż siana, 20 tysięcy korców ziemniaków, 200 tysięcy worów plewy i t. d. Dzierżawca wykonywał swe prawo dzierżawy przez 5 lat, a z początkiem szóstego roku zmarł; lecz prawie jednocześnie zmarł także i właściciel dóbr i po każdym pozostały małoletnie dzieci.

Dzieci dzierzawcy nie mogły dotrzymać warunków dzierzawy, a opiekun małoletnich dzieci właściciela nie mógł także dotrzymać zobowiązań; ztąd powstały liczne i bardzo zawikłane procesa, które by się były wlokły w nieskończoność, ze szkodą dla obu stron. Po pewnym jednak czasie najstarszy syn właściciela dóbr doszedłszy do pełnoletności postanowił wszystkie te procesa umorzyć ugodą. Chcąc zaś mieć regres do reszty małoletnich współspadkobierców, zawarł z opieką małoletnich dzieci dzierzawcy ugodę, przez sąd pupilarny potwierdzoną, którą taż opieka odstąpiła wszystkie prawa z kontraktu dzierzawy pochodzące na własność p. N. najstarszemu pełnoletniemu synowi właściciela dóbr za sumę 3.000 złr., którą tenże na rzecz małoletnich do depozytu sądowego złożył. Nie ulegało zatem najmniejszej wątpliwości, że przy tym interesie prawnym, wobec władzy sądowej zawartym, n i e b y ł o n a j m n i e j s z e g o z a t a j e n i a ceny kupna.

Nie tak jednak sądziły władze finansowe, którym tego aktu do wymierzenia należytości prawnej udzielono. Im się zdawało, że jest niepodobieństwem, żeby te wszystkie prawa miały wartość tylko 3.000 złr. i p r o s t u j ą takową bez względu na okoliczność, że dzierzawca już pięć lat wytrzymał, w następujący sposób:

a) ponieważ wszystkie prawa z kontraktu dzierżawy pochodzące zostały odstąpione, przeto policzono sumę czynszu dzierżawnego za wszystkie sześć lat, niemniej wszystkie produkta w całej maksymalnej wysokości równie za sześć lat, i to podług cen targowych ostatnich, w trójnasób wyższych, gdyż cen z owego czasu, kiedy dzierżawę brano, nie można było skonstatować i tym sposobem oznaczono wartość tych praw blisko na dwa miliony złr. w. a.

b) ponieważ gorzelnia jest rzeczą nieruchomą, więc wymierzono należytość od owej ugody sądowej wedle taryfy: „prawo używania rzeczy nieruchomej“ t. j. po $3^1/_2$% od wartości t. j przeszło 18.700 złr. w. a.

Pan N. otrzymawszy taki nakaz płatniczy wniósł do wyższej władzy a potem i do ministerjum finansów rekurs, ale wszystkie trzy władze potwierdziły pierwotny nakaz płatniczy.

Biedny człowiek widząc że przyjdzie się dla zapłacenia podatku rządowego pożegnać z całą ojcowizną, zdecydował się pojechać do Wiednia, uzyskał tam posłuchanie u cesarza i wniósł zażalenie na tak niesłuszny wymiar. Cesarz zażądał wyjaśnienia sprawy od ministra, ale nikt go dać nie mógł, odesłano więc na nowo do pierwszej instancji, która zastraszoną będąc tym obrotem rozpatrzyła ją na nowo i sprostowała ową należytość według skali stęplowej na 10 zł. Dowody na ten fakt leżą w aktach urzędowych powiatowej dyrekcji skarbu w T.

A ot i drugi wypadek świeższej daty: od pewnej kupionej majętności w powiecie Z. w r 1876 wymierzono należytości 1454 złr. 25 ct., a w skutek rekursu sprostowano takową na 49 złr. 50 ct. Gdyby więc kupujący nie opatrzył się, skarb ściągnął by od niego najniesłuszniej zwyż 1400 złr.

Oba te wypadki dla tego stały się wiadomemi, bo dotknęły ludzi wykształconych, którzy mogą i umieją upomnieć się o doznaną krzywdę, a iluż to ludzi biednych nie zna drogi ratunku a grubo nadpłacone należytości zrujnowawszy mienie całej rodziny, przepadają na wieki!

Rozruchy w Bałcie

Gołos dzisiejszy przynosi nam następujący opis tych rozruchów:

„W Odesie władze miejscowe nie pozwoliły ogłaszać dziennikarzom prawdy o rozruchach w Bałcie, a to dla tego, aby nie wzniecać niepokoju między ludnością. Tymczasem prywatną drogą doszły do Odessy przerażające wieści. Jedni mówili, że zabito przeszło 60 żydów dorosłych, a 30 dzieci, że mnóstwo kobiet pogwałcono, że Bałta zrównana z ziemią. Chcąc przekonać się, ile w tem wszystkiem prawdy, udałem się osobiście do Bałty i oto dzisiaj, dnia 14. kwietnia wjechałem do tego miasta od strony odeskiego dworca, oddalonego od miasta o kilka wiorst. Nim jeszcze dojechałem do miasta, pierwsza rzecz, która mi dała wyobrażenie o tem co tu się działo, był szynk, rodzaj karczemki, o wybitych oknach i wyłamanych drzwiach, stojący pustką. Na drodze przed nim leżała warstwa pierza i puchu. Dalej, aż do rogatki, to samo Porozbijane karczmy, puste, niezamieszkałe. Pomyślałem sobie: „Nic jeszcze nadzwyczajnego, zwykłe następstwa rozruchów, to samo widzieliśmy zeszłego roku“, ale wkrótce zmienić musiałem to przekonanie, bo to co zobaczyłem, przeszło miarą wszystkie te ekscesa, jakich byliśmy świadkami zeszłego roku.

Wjechałem na ulicę Mikołajewską. Na prawo i na lewo wszystkie domy zrujnowane. Na trotoarach i na ulicy — pierze i puch Ani jednego całego okna, ani jednych drzwi całych. Puste, czarne dziury, jak gdyby oczodoły czarne w czaszce trupiej. Dojeżdżam do rynku Tutaj oczom moim przedstawia się straszny obraz. Na placu połamane meble, rozbite skrzynie z resztkami towarów kolonialnych i galanteryjnych. Dokoła placu domy porozbijane, puste, a w nich ani żywej duszy. Podjeżdżamy do biwakujących na placu żołnierzy.

— Stój! — krzyknę na wiozącego mnie chłopa, a zwracając się do żołnierzy, pytam ich gdzie tu można zajechać.

— Nie znajem Wasze Błahorodje, wszystkie domy rozbite — odpowiadają mi żołnierze.

Ale znaleźliśmy wreszcie zajazd, w którym jakimś cudem ocalała jedna ciemna izdebka. Znoszę tam mój kuferek i ruszam wozem na miasto, aby się wszystkiemu przypatrzyć. Owoż to co zobaczyłem, przekracza wszelkie wyobrażenie. I tak np. na ulicy Bulwarowej, duża kamienica Ornika: na dole pierwszorzędne sklepy, na obu zaś piętrach eleganckie pomieszkania. Dzisiaj przedstawia ona kupę gruzu, ujętego w nagie ściany. W całym tym domu nie zostawiono ani jednej szpilki całej. To samo w drugiej kamienicy obok, to samo w trzeciej, to samo na całej ulicy Bulwarowej. Żadne trzęsienie ziemi nie mogłoby doprowadzić do takiego spustoszenia. Jadę na Sienną, Leśną, Tiuremną, — te same straszne obrazy. Jadę do Krasnego Jaru, ztamtąd do Andrjaszewki, siedm godzin jeżdżę we wszystkich kierunkach, i wszędzie widzę to samo. W całem mieście mającem obwodu kilkanaście wiorst, nie zostawiono całej jednej rzeczy, która żydowską była.

Bałta u żydów po Berdyczowie zajmowała pierwsze miejsce. Według statystyki liczyła ona w 1867 r. 14.000 mieszkańców, a w 1870 r. 18.800. Obecnie miała przeszło 20.000, w tej liczbie 3.500 prawosławnych, 1.000 raskolników, trochę katolików, a reszta żydzi. Żydowskich domów było przeszło 1.000. Nie wiem czy 10 zostało całych, to jest całe są wszystkie, bo ściany i dachy stoją nietknięte, ale niema nawet dziesięciu, któreby wewnątrz nie były do szczętu zniszczone.

Wśród całej ludności żydowskiej w Bałtcie niema jednej rodziny, któraby miała jakikolwiek sprzęt — łóżko, stół, krzesło — lub jakiekolwiek naczynie — garnek, talerz, szklankę. — Pomyślcie sobie, że w żadnym domu niema całej ani jednej szyby, a wyjątkowe są domy, w których nie rozwalono pieców; że żydzi mają z odzieży tylko to co przypadkowo w chwili rozruchów mieli na sobie, a więc nieraz, jedną tylko koszulę; że nie mają co jeść i literalnie przez dwa dni nic w ustach nie mieli, zanim przysłano kilkaset bochenków chleba, — a będziecie mogli powziąć wyobrażenie o ich teraźniejszej pozycji. Dzisiaj dopiero zaczęto tu piec chleb w kilku już naprawionych piecach. Ale oczywiście ilość jego nie wystarcza ani dla połowy mieszkańców. Głód więc okropny. W moich oczach na Średniej ulicy rozdawały władze chleb. Tłumy ciągnęły się, wyciągając ręce i zawodząc z płaczu. Wynędzniałe twarze tych nieszczęśliwych, czarne z głodu, a wykrzywione z rozpaczy... okropność! Wobec takich faktów loika się łamie, odurzenie człowieka ogarnia...

Najokropniejsze obrazy zeszłorocznych rozruchów bledną i są dziecinną igraszką wobec tego, co Bałta przedstawia. Widać tu na każdym kroku ślady jakiejś dzikiej, nieludzkiej zawziętości. Niszczono wszystko, rozbijano i łamano w kawałki, a takie rzeczy, jak np. żelazne łóżka, których nie można było porozbijać, gięto, wypaczano. Obrazy rozcinano nożami, lub wbijano w nie gwoździe, pościel rozdzierano i wysypywano puch i pierze na ulicę, ubranie rwano w drobne kawałki, w jak najdrobniejsze, aby w żadnym razie do użytku już służyć nie mogło.

Wszystkie towary w sklepach i magazynach poniszczono do niepoznania, i zsypano na kupy. Materje jedwabne, wełniane i bawełniane, jak były w sztukach, więc darto je naprzód wzdłuż, a potem w poprzek, tak, żeby nie zostało większego kawałka nad półłokciowy. Gotowe ubrania podarto w szmaty. Przedmioty metalowe rozbijano lub gięto. Nie ma jednego całego lichtarza, jednego samowara niepogiętego lub niepotłuczonego o kamienie. Zegary, fortepiany, wszelka porcelana i fajans, wszelkie szklanne rzeczy pobite są w kawałki. Rzeczy drogie ze złota i srebra, aksamity, jedwabie, klejnoty itd. — znikły bez śladu. Za to wala się po ulicach dużo świtek i siermięg chłopskich, w zamian zostawionych.

We wszystkich piwnicach porozbijane są wszystkie beczki i flaszki z winem i wódką; to też każda piwnica podobna jest do błotnistej sadzawki. Przypatrywałem się tym beczkom — w każdej z nich wywiercona jest dziura poniżej kranu. Teraz, w całem mieście, nie dostaniesz butelki wina ani kieliszka wódki, chyba u tych, którzy mieli zapasy. W niektórych składach hurtownych porozbijano ogniotrwałe kasy. W fabrykach tytoniowych są zaledwie szczątki tytoniu — reszta się ulotniła. Niektórzy żydzi, jak n. p. Holzmann, mówili mi, że chcieli się okupić i ofiarowali chłopom pieniądze. Holzman dał im 400 rubli gdy przyszli do niego Oni pieniądze podarli na drobne kawałki i przystąpili do niszczenia wszystkiego, co u niego było w domu. Razem z towarami niszczyli wszędzie kupieckie księgi Czego nie mogli zniszczyć lub zabrać, to psuli, n. p. cukier oblewali naftą.

Rozruchy zaczęły się w poniedziałek wielkanocny o godz. 5 wieczór i trwały do 1. w nocy. Na drugi dzień zaczęły się o 10. rano i trwały do północy. We środę przybył gubernator podolski Miłaradowicz, z Bracławia 47 pułk piechoty a z Proskurowa dwie sotnie kozaków. Rozruchy już się nie powtórzyły — bo już nie było nic do niszczenia.“

Międzynarodowa wystawa obrazów

we Wiedniu.

VIII.

Wiedeń d. 11. kwietnia.

Hellquist ma jeszcze jeden obraz w oddziale szwedzkim.

Gdybyśmy w katalogu nie wyczytali, jak to mówią czarno na białem, że on go namalował, nigdy by nam to nawet przez myśl nie przeszło. Krajobraz Hellquista jest bardzo miernym, zacząwszy od rysunku a skończywszy na wykonaniu. a co u niego, jako u świetnego kolorysty najbardziej zadziwia, że i koloryt jest bardzo mdły i zupełnie nienaturalny. Z tego więc wynika, że można być znakomitym malarzem historycznym a tylko miernym wcale pejzażystą. Mówiąc o tym krajobrazie oddziału norwegsko-szwedzkiego należy dodać, że oddział ten posiada kilku wcale dobrych pejzażystów. Pierwszeństwo należy Norwegczykowi Jerzemu R a s s m u s s e n. Jego nieduży obrazek „Widok miejscowości Hardanger“ jest pod względem kolorystycznym prawdziwem arcydziełem. Tak pogodnego nieba, tak czystego lazuru i jasnego światła słonecznego napróżno szukać gdzieindziej. Drugim jest Szwed Axel N o r d g r e n. Krajobraz jego przedstawia wybrzeże jeziora i część jeziora w nocy przy oświetleniu księżyca. Rozdział cienia i światła jest tu wyborny a odbijanie się promieni księżycowych na powierzchni jeziora znakomicie oddane. W wystawie duńskiej znajdujemy tylko jeden jedyny obraz tego rodzaju, który pod względem artystycznego wykończenia nawet przewyższa dzieło Nordgrena. Jest nim również nocny pejzaż R u m p a, cacko niedoścignione przez nikogo na wystawie wiedeńskiej. Jednak prócz tego obrazu nie ma nic innego, coby nietylko przewyższało utwor Nordgrena, lecz coby z nim mogło się równać. Bardzo oryginalnym i zarazem wytwornym co do oświetlenia jest pejzaż Adelstena N o r m a n n a, przedstawiający „Noc letnią w Lofodach“. Prócz tych dobrymi pejzażystami są jeszcze Andrzej H a n n o, Otton S i n d i n g i panna S t i e r n s t e d t. Wcale dobrym portrecistą jest Jerzy R o s e n. I dział rodzajowych obrazów bardzo dobrze tu zastąpiony. Na czele należy postawić Norwegczyka Eryka W e r e n s k j o l d. Ma on nieduży obraz, zatytułowany „Spotkanie.“ Tło obrazu przedstawia łąkę, wśród której wije się polna drożyna. Na tej drodze spotyka kosarz wracający do domu dwoje dziewcząt. Rozpoczyna się pomiędzy niemi gawęda, snać ożywiona żartami, gdyż wszystkie trzy twarze jaśnieją uśmiechem. Tło obrazu monotonne, jak jednostajną musi też być łąka na nizinie norwegskiej. Ale za to ile życia prawdą tryskającego w obliczach wszystkich trzech osób, ile subtelnie podchwyconego, jednolicie wlanego wyrazu w każdej twarzy, jaka zachwycająco wyborna charakterystyka osób, w zupełnie prosty i zwyczajny sposób ujętych w scenę idyliczną wielkiej piękności.

Obok tych niepospolitych zalet bije też prawda z każdego szczegółu spływająca w całość artystycznie zaokrągloną. Pyszną jest postać kosarza. Dowcip rubaszny przebija mu z rozumnych oczu. Dziewczęta, każda w swoim rodzaju, są wybornie nakreślonemi typami. Jedna z nich figlarna, żartobliwa, druga znowu nieco sentymentalnie usposobiona. Uśmiech uwidoczniony na twarzy pierwszego dziewczęcia a okraszony prawdziwie wiejską prostotą i naiwnością, świadczy bardzo chlubnie o sile charakteryzującej tego artystę. Obrazek ten rodzajowy może się mierzyć z najlepszemi obrazami rodzajowemi niemieckiego oddziału. Po Warenskjoldzie przychodzi zaraz drugi Norwegczyk Wincenty St. S e r e h e. Obraz jego nosi napis „Kolońska karczma podczas francuzkiej okupacji“. Jestto wnętrze knajpy.

Po prawej i po lewej stoją stoły, przy których rozmaite typowe siedzą osobistości: miejscowi i francuscy żołnierze. Jedni piją wino i rozmawiają, drudzy grają w karty. W środku spaceruje jakiś francuski mosje z różą w ręku i zda się, jakoby używał maski zamyślenia dla lepszego podsłuchiwania rozmów, jakie się przy stołach prowadzą. Typ Francuza wyborny i w ogóle też wszystkie osoby doskonale scharakteryzowane, czego najlepiej dowodzi okoliczność, że na pierwsze wejrzenie można wroga od miejscowych t. j. Francuzów od Niemców wcale nie po ubiorze lecz po wyrazach twarzy odróżnić. Nadto widzimy na tym obrazie wielką siłę kolorów i w ogóle piękny i bogaty koloryt. Również dobrym jest Szweda Ferdynanda F a g e r l i n'a obrazek rodzajowy „Zabicie czasu“. Przedmiot wcale nie wyszukany. W komnacie małej siedzi chłopak na stole i zaszywa dziurę w spodniach Zatopiony w pracy niespostrzega, że dwoje dziewcząt uchyliło drzwi komnaty i wyśmiewa go. I to obraz niepośledniej wartości. Teodora R i t t e l s e n'a „Strike“ zaleca się szczególnie nadzwyczaj wybornem rozdzieleniem światła i cieniu. Scena odgrywa się przy lampie. Oświetlenie twarzy jest prawdziwie po mistrzowsku wykonane.

G. Smólski.

Fundacja imienia Ignacego Łukasiewicza.

Otrzymujemy w tej sprawie następującą odezwę:

„Strata zmarłego w Chorkówce w powiecie Krośnieńskiem 7. stycznia br. ś. p. posła Ignacego Łukasiewicza wywołała u nas żal powszechny, kraj utracił w nim bowiem jednego z najlepszych synów swoich.

„Pod świeżem wrażeniem wieści o zgonie Ignacego Łukasiewicza, zebrali się podpisani przyjaciele jego, ażeby naradzić się nad sposobem trwałego uczczenia jego pamięci. Sądzą oni bowiem, że zasługi obywatelskie ś. p. Ignacego Łukasiewicza czynią go godnym pomnika ze strony narodu całego, dla którego on przez całe życie wiernie, pożytecznie i z poświęceniem pracował.

„Ś. p. Ignacy Łukasiewicz zasłużył na hołd publiczny jako założyciel i główny opiekun galicyjskiego przemysłu naftowego, który to przemysł dla ludności całego podgórza Karpat staje się źródłem bogactwa, jako wierny i serdeczny opiekun ludu, jako szczodry dobroczyńca młodzieży szkolnej i niestrudzony krzewiciel oświaty, jako fundator domów bożych, współzałożyciel i hojny protektor bardzo licznych przedsięwzięć i zakładów publicznej użyteczności, jako chętny opiekun wszystkich, kto tylko pomocy lub ochrony potrzebował: sierót, wdów, ubogich i chorych, jako wzorowy członek Rady powiatowej, który nie szczędząc pracy ni ofiar ze swej strony, powiat krośnieński zaopatrzył w dobre drogi, uregulował tam rzeki, pozakładał kasy pożyczkowe i pilnował, aby się rozwijały pożytecznie, starał się o porządne gospodarstwo we wszystkich gminach, na które mógł wpływ wywierać; rozpowszechniał rozumne zasady pszczelnictwa, sadownictwa i hodowli bydła, ażeby podnieść dobry byt ludu, pielęgnował przez całe życie miłość i wzajemne poszanowanie pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności tej ziemi — wszystkich w około siebie pragnął mieć dobrymi i szczęśliwymi!

„Jakimże pomnikiem uczcić tyle zasług różnorodnych? Jak je przekazać przyszłym pokoleniom do naśladowania?

„Nie stać nas dziś na spiże i marmury dla najsławniejszych bohaterów i wieszczów. Więc na pomnik dla cichego pracownika, jakim był Ignacy Łukasiewicz, weźmy materjał z bogatej skarbnicy jego żywota: te cnoty, jakiemi on odszczególniał się, uczyńmy pomnikiem dla niego!

„Co stanowiło cechę charakteru tego niepospolitego człowieka?

„Oto przedewszystkiem ścisła dokładność i pełna nieograniczonego poświęcenia gorliwość w spełnianiu wszystkiego, co uznawał jako obowiązek — i to zarówno w prywatnem życiu, jakoteż i publicznem; dalej rzadka, bezprzykładna niemal ofiarność pracy swej i mienia dla dobra powszechnego; pracowita skrzętność w tym kierunku, ażeby wszędzie, gdzie tylko można coś dobrego, coś dla bliźnich pożytecznego wyświadczyć — zrobić to, nie opuszczając żadnej ku temu sposobności, a nakoniec skromność szczera że najcenniejszą dla niego nagrodą za wszystko, co tylko dobrego zrobił w swem życiu, było to ciche szczęście wewnętrzne, jakie w duszy szlachetnej rodzi poczucie spełnionego obowiązku.

„Gdy zaś głównem i najmilszem polem działania ś. p. Ignacego Łukasiewicza była praca nad dobrem ludu wiejskiego, i to przeważnie przez rozumne zużytkowanie organizacji powiatu i gminy na zasadach autonomicznych, dlatego postanowili podpisani zastosować do tego usposobienia jego, sposób oddania czci pośmiertnej jego pamięci.

„Mianowicie będzie utworzoną w drodze dobrowolnych składek publicznych „fundacja pamiątkowa imienia Ignacego Łukasiewicza“ w tym celu, ażeby z odsetek uzbieranego w ten sposób kapitału Wydział krajowy wyznaczać mógł corocznie nagrody honorowe dla wójtów gmin wiejskich, jako dowód obywatelskiego uznania za zasługi, sięgające wysoko po nad miarę zwykłego spełnienia obowiązku, jako zachętę do naśladowania dla innych, jako hołd dla niepospolitych przymiotów charakteru, w służbie publicznej czynnie objawionych.

„Niniejszem zapraszamy do udziału w składce na cel powyższy Przewielebne duchowieństwo, Świetne reprezentacje powiatów i gmin, Szanowne zarządy zakładów publicznych, kolegów i przyjaciół ś. p. Ignacego Łukasiewicza, jakoteż wszystkich prawych obywateli kraju, którzy umieją szanować cnotę, i uznają to za rzecz sprawiedliwą, ażeby zasługa nie pozostawała bez uznania.

„W szczególności zwracamy się do Świetnych Wydziałów powiatowych i magistratów miast większych z uprzejmą prośbą, ażeby raczyły pośredniczyć w zbieraniu składek. C. k. namiestnictwo reskryptem z d. 2. marca br. l. 2128/pr. przyzwoliło na zbieranie składek w całym kraju na ten cel tu wyłuszczony.

„Zebrane datki przesyłać należy pod adresem Wgo Apolinarego Stokowskiego, sekretarza gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

Lwów d. 13. kwietnia 1882.

Od komitetu założycieli fundacji pamiątkowej imienia Ignacego Łukasiewicza.

Dr. Franciszek Smolka, przewodniczący komitetu. *Ks. Feliks Zabłocki*, zastępca przewodniczącego. *Apolinary Stokowski*, skarbnik. *Teofil Merunowicz*, sekretarz.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 25. kwietnia.

* **Anormalna ciepłota**, prawie letnie upały panują już od kilku dni stale. Z rana, o godzinie ósmej termometr wskazuje już 11 stopni ciepła. W południe temperatura wynosi po nad 20 stopni. Ciągła ta susza wpływa nader niekorzystnie na rozwój i tak skąpej w mieście roślinności; drzewa przedwcześnie w tym roku rozkwitłe, następnie zmrożone a obecnie przypalane, wyglądają jakby już usychać i więdnąć miały. Zdaje się jednak, że obecny stan atmosfery wywierającej tak fatalny wpływ, wkrótce wywoła silną reakcję, i bodaj czy nie będziemy jeszcze narzekać — na zbyteczne zimno. Już dziś po południu poczynają się zbierać chmury i zapowiadają pierwszą wiosenną ulewę.

* **Pogrzeb ś. p. Zygmunta Romera** odbył się wczoraj z kostnicy szpitala powszechnego przy licznym udziale publiczności. Na trumnę złożono dwa wieńce: „od kolegów“ i „od uczni szkoły leśnej“. Do grobu ponieśli na barkach zwłoki byłego swego profesora uczniowie szkoły leśnej. *R. i. p.*

* **Koncert chóru męzkiego** lwowskiego odbędzie się przy końcu kwietnia lub w pierwszych dniach maja, na którym wykonane będzie klasyczne oratorjum „Witekind“ Reinbergera. Wymienionego kompozytora pod względem harmonizacji stawiają na równi z Mayerbeerem; „Witekind“ dla naszych melomanów jest nowością, więc spodziewać się należy powodzenia tego koncertu.

* **Na wczorajszem posiedzeniu** Rady miejskiej mianowane zostały nauczycielkami starszemi pp.: Lewakowska, Makosz, Pryma i Wieser.

* **Towarzystwo zaliczkowe** urzędników i sług kolei Karola Ludwika odbyło w niedzielę walne zgromadzenie pod przewodnictwem starszego inżyniera p. Franciszka Gostkowskiego w sali hotelu Georg'a. Towarzystwo liczy 882 członków, miało w r. 1881 obrotu kasowego 229.359 złr. Na zaliczki wydano 101.982, fundusz rezerwowy wynosił 2.624 złr., stypendyjny 520 złr, wkładki oszczędności 93.594 złr. Z czystego zysku 4 637 złr. 37 ct. po strąceniu 228 złr. 98 ct. na podatki i 59 złr. straty, uchwalono 2% dywidendę (wkładki za r. 1881 przyniosą 7%), 1.540 złr. na remuneracje dla funkcjonarjuszów towarzystwa, 600 złr. do funduszu stypendyjnego, 500 złr. przeniesiono na rachunek roku przyszłego, a resztę na umorzenie długów po zmarłych członkach.

† **Pogrzeb** ks. Karola Starkiewicza, gr. kat. proboszcza, wygnańca z djecezji chełmskiej odbędzie się jutro 26. b. m. o godz. 10. z rana z kostnicy szpitala głównego. Zwłoki zaniesione zostaną do kościoła św. Antoniego a po odprawionem nabożeństwie złożone będą na cmentarzu Łyczakowskim.

* **Pożary.** Wczoraj popołudniu nawiedziła prawie równocześnie trzy pod miastem naszem położone wsie klęska pożaru. Paliło się w jednym i tym samym czasie w Hołosku małem, w Hołosku wielkiem i w Laszkach murowanych.

Największy rozmiar przybrał pożar w Laszkach murowanych, położonych między rogatką Żółkiewską a Łyczakowską. Spłonęło tam 28 osad włościańskich, to liczy się około 50 zabudowań gospodarczych z zapasami zboża. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

W małem Hołosku między rogatką Zamarstynowską a Kleparowską spaliło się 14 osad, z zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami. Tu zdaje się ogień był podłożony, gdyż wszczął się od chaty nie zamieszkanej, oddawna zupełnie opuszczonej.

W wielkiem Hołosku spłonęła jedna osada, a to dzięki przybyciu małego oddziału straży ogniowej lwowskiej, który operując sikawką jaką mógł na razie w pobliżu zarekwirować, zapobiegł energicznie dalszemu rozwielmożnieniu się niszczącego żywiołu.

Straż ogniowa miejska, zawiadomiona o pożarach, wyruszyła z trenem ku rogatkom — od nich jednak wrócić się musiała, gdyż regulamin niepozwala na opuszczenie obrębu miejskiego. Do Hołoska wielkiego ruszył przecież mały oddział z kilkunastu strażaków złożony. Na czele tego oddziału był p. Prann, i sierżant p. Karich.

* **Hołd pruski** Obraz Matejki „Hołd pruski“ przeniesiono w sobotę do sali Sukiennic; wczoraj zdjął zeń fotografię p. Szubert, i od dzisiaj będzie wspaniałe to dzieło naszego mistrza podziwiane przez publicz ość krakowską — przez dni dziesięć. Przybył bowiem do Krakowa już p. Gracjan Unger, który ułożył się z Matejką, że po 10 dniach będzie wysłany „Hołd pruski“ do Warszawy w salonie Ungra przez trzy miesiące. We Wiedniu „Hołd pruski“ jak pierwotnie zamierzano, nie będzie wystawiony.

* **Br. Summer** obecnie prezydent krajowy Szlązka, dnia 22. b. m. został tknięty apopleksją. Lekarze nie mają nadziei zachowania go przy życiu.

* **O zaburzeniach żydowskich w Brodach** donoszą nam następujące szczegóły: Awantury powstały wskutek tego, że pewien kapral z konsystującego tam batalionu strzelców wywrócił jakiejś żydówce stragan. Żydzi zaczęli z owym kapralem kłótnię, wydarli mu bagnet i skaleczyli go nim w nos. Bójki trwały przez kilka dni. Obecnie cały batalion strzelców siedzi w areszcie koszarowym, tylko ordonansom wolno chodzić po mieście. Dodać należy, że ów batalion strzelecki jest czysto niemiecki i składa się z samych Tyrolczyków. Oprócz strzelców stoją w Brodach dragoni, Rusini. Ci nie brali żadnego udziału w zaburzeniach i temu właśnie przypisać należy, że awantury nie przybrały większych rozmiarów, żołnierze bowiem ruscy, łatwo mogli się byli porozumieć z okolicznymi chłopami. W Brodach pełno żydów z za kordonu, a po ostatnich wypadkach w Bałcie — spodziewają się tam ze 60.000 nowych emigrantów.

* **Germanizacja z winy Polaków.** Smutne nieustannie wieści, podaje *Dzien. Poz.* o postępowaniu większych właścicieli ziemskich w Poznańskiem. Oto, nie bacząc na tylokrotnie poruszaną kwestję wyzuwania się z majątków przez Polaków na rzecz Niemców, nie ma tygodnia, ażeby jaka większa posiadłość nie przeszła w niemieckie ręce. Dziwniejsze nad to wszystko, że popełniający ów grzech przeciwko kardynalnym interesom narodu, należą zwykle do liczby tych, którzy uzurpują dla siebie monopol przodownictwa, oraz monopol wyłącznej dbałości o dobro kraju. — Oto znowu hr. Bniński, sprzedał za 330.000 mark niejakiemu Ryszardowi Reuss z Berlina, wieś swoją Nową-Dąbrówkę, mającą około 2500 morgów obszaru.

* **Wykopaliska.** Czasopismo *Wszechświat* donosi, że przed kilku tygodniami w miejscowości Szczęśliwice, pół mili pod Warszawą od strony rogatek Jerozolimskich, w cegielni będącej własnością p. Riedla znaleziono w glinie kości zwierząt zaginionych, a mianowicie: ząb trzonowy górny nosorożca włochatego (rhinoceros tichorrhinus), kawałek szczęki dolnej z zębami, kręgi szyjowe i plecowe, oraz kości nóg jelenia kopalnego (cervus elephas fossilis). Nadto znaleziono dosyć duży kawałek bursztynu. Kości jelenia ofiarowano gabinetowi zoologicznemu w Warszawie. W tej samej miejscowości przed dwoma laty i w roku ubiegłym wykopano kości tura (bos primigienius) i nosorożca włochatego.

* **W pewnym zakładzie naukowym żeńskim:**

P r o f e s o r: Proszę teraz o przykład do reguły pierwszej.

U c z e n n i c a: „Das artige Kind wird gelobt“.

P r o f. A do drugiej?

U c z. „Das artige Kind wird gelobt werden“.

P r o f. A do trzeciej?

Ucz. „Wenn das Kind artig ist, so wird er geliebt werden“.

Prof. Dlaczego „er“ nie „es“ — dlaczego „geliebt“ nie „gelobt“? dlaczego?...

Ucz. (z pospiechem) „so wird es gelobt werden“ — ja się tylko omyliłam — ja umiem — tylko... tylko... ja myślałam że to chłopiec.

Czy to naiwność?

* **Do naśladowania.** W gubernialnem mieście Włodzimierzu, zmarł niedawno obywatel, który zapisał kilkakroć tysięcy rubli na założenie szkoły przemysłowej. Czyn humanitarny. Lecz cóż robi jego spadkobierca? Każdy inny byłby niezadowolony z uszczuplenia spadku; ten zaś w dniu objęcia spadku dopisuje jeszcze 250.000 rubli do zapisu testatora. Wypadek bardzo rzadki.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Seeligową, nauczycielkę dotychczasową szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie, kierującą nauczycielką szkoły etatowej żeńskiej im. Czackiego we Lwowie a nauczycielkę szkoły żeńskiej u św. Anny we Lwowie Emilię Morstadt nauczycielką starszą szkołą wydziałowej żeńskiej we Lwowie.

* **Dla księży** powracających z Sybiru złożyli pp.: W. Z. 3 złr., S. J. 2 złr. — poprzedniemi razem 316 złr. 45 rubli i 25 franków.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę i sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołud., w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we środę: Św. Kleta. — Św. Martyna.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 24go b m: Skradziono: Panu W. Z. z pomieszkania l 32 ul. Halicka srebrny zegarek anker o podwójnej kopercie z wygrawirowanym domkiem i łańcuszek złoty o okrągłych ogniwkach z wisiorkiem o kamyku ciemno tabaczkowym, z grawirą głowy rycerza w łącznej wartości 60 zł.

Złożono w policji znalezioną torebkę czarną z kwotą 16 cent. z 2 asygnatami na naftę i biletem l. 1144 Józefa Tegiszera

* * *

— **Podróż namiestnika** po północnych powiatach kraju jest szeregiem owacyj urządzanych przez władze rządowe, autonomiczne, szlachtę, duchowieństwo i cały lud. Ziemia bełzka, z którą tradycja rodziny Potockich tak ściśle jest związaną, wystąpiła, rzec można świetnie. U bramy tryumfalnej w Bełzie ozdobionej herbami i emblematami, powitali p. namiestnika reprezentanci władz, duchowieństwa, szlachty, przełożeni gmin i rabin z torą. Po zwiedzeniu miasta, przyjął p. namiestnik ofiarowane przez miasto śniadanie. W licznem towarzystwie obywateli ziemskich i odprowadzony przez włościańskie banderje konne udał się p. namiestnik z Bełza do Moszkowa, zwiedziwszy po drodze zajmującą wystawę rolniczą p. Polanowskiego. Bardzo piękną była scena powitania przez lud wiejski z okolic Moszkowa. Około tysiąc włościan przybyło z chlebem i solą i kraszankami wielkanocnemi, okazując z serdeczną a wymowną prostotą cześć dla dostojnego gościa. Nazajutrz rano po wysłuchaniu mszy św. w cerkwi moszkowskiej, udał się p. namiestnik, któremu towarzyszyło przeszło trzydziestu obywateli ziemskich, na Bojanice do Waręża, a ztamtąd na Mianowice do Uhrynowa. W miejscowościach tych zwiedzał p. namiestnik kościoły, cerkwie i szkoły ludowe. Z Uhrynowa udał się hr. Alfred Potocki przez Konotopy do Poturzycy, gdzie go oczekiwał gospodarz hr. Włodzimierz Dzieduszycki. W każdej niemal znaczniejszej nieco miejscowości, przez którą przejeżdżał, wznosił się łuk tryumfalny.

Powóz hr. Potockiego otaczały przez całą drogę włościańskie banderje konne a towarzyszył mu długi szereg ekwipaży obywatelskich.

O powitaniu hr. Potockiego w Rawie zamieszczamy osobną korespondencję.

* * *

— (*Nad.*) **Z powiatu Rawskiego.** Dnia 21. b. m. mieliśmy niezwykłych gości a to namiestnika hr. Potockiego z radzcą dworu Löblem, którzy zwiedzając powiaty na północnej stronie kraju położone przybyli tu z powiatu Cieszanowskiego. Od łuku tryumfalnego w Bełzie ozdobionego herbami i barwami domu Potockich oraz herbem krajowym i chorągwiami narodowemi z napisem „Witaj nam“ można nazwać całą podróż przez powiat rawski jedną drogą tryumfalną, gdyż wszyscy witali namiestnika rodaka: duchowieństwo obu obrządków, władze rządowe i autonomiczne, szkoły i kahały. P. namiestnik badał z największą troskliwością potrzeby miejscowej ludności. Od pięknego łuku tryumfalnego w Hrebennem aż do miasta Rawy był prawie jeden szereg ludu. W samej Rawie tysiące witało dostojnego gościa, wszędzie liczne hufce konnych jeźdźców z barwami Potockich towarzyszyły panu namiestnikowi a strzałom i wiwatom nie było końca. Wieczór zajaśniała illuminacja w Rawie tysiącem świateł, dodać należy że na dwie doby przed tem nikt nie wiedział o przybyciu p. namiestnika, dopiero w ostatniej prawie chwili wszystko jakby tknięte różczką czarodziejską powstało, by powitać pana namiestnika. Dziełem to głównie zacnego i szanowanego starosty, któremu już przed laty powiat rawski okazał życzliwość swoją adresem i puharem pamiątkowym, wyrażając tem samem uznanie dla ćwierćwiekowej jego pracy w różnych okolicznościach na jednem stanowisku.

Dnia 22. b. m. rano udał się pan namiestnik w dalszą podróż ku Sokalowi witany wszędzie z równym zapałem.

— (*Z.*) **Rzeszów**, 19. kwietnia. Szkodliwe następstwa skrycie prowadzonej akcji wyborczej, przed jakiemi korespondencja z Rzeszowa zamieszczona w szanownej *Gazecie* waszej z dnia 21. marca b. r. ostrzegała — już się niestety stwierdziły.

Kto tylko zna stosunki tutejsze i nie jest krótkowidzącym, ten z pewnością dziś już dostrzega, że wynik wyborów gminnych otwiera szerokie pole namiętnościom walką wyborczą zaognionym.

Osobiste niesnaski kilku osób wpływowych stały się przyczyną, że wyborcy na dwa podzieleni obozy: chrześciański i izraelicki, stanęli pod niebezpiecznem hasłem religijnego fanatyzmu do walki wyborczej.

Te same osobiste pobudki w parze ze współzawodnictwem o burmistrzowstwo, rozdarły solidarność wyborców chrześciańskich, i ułatwiły izraelitom zwycięztwo. Na 16 bowiem izraelitów wyszło zaledwie i to w końcu z nadzwyczajnem wysileniem 14 chrześcian z urny wyborczej.

Zwycięztwo to — zmajoryzowanie chrześcian — mieli izraelici od dawna już na celu; chodziło im bowiem o przewagę najpierw dlatego, aby według swego upodobania wybrać sobie burmistrza, a powtóre, aby według swego upodobania kierować sprawami miasta, i takowe — jak to zwykle się dzieje — monopolizować.

Aby celu tego dopiąć, stanęli oni zaraz na samym wstępie w komitecie przedwyborczym na gruncie wyznaniowo-odrębnym, organizowali się tajnie i dopiero w ostatniej chwili odepchnęli od siebie wyraźnie propozycję porozumienia się z wyborcami chrześciańskimi (przez co chrześcianie stracić musieli na czasie i na możności należytego zorganizowania się) zawiesili nad swojemi współwyznawcami jak to powszechnie mówią owe „straszliwe hajrem“ dla utrzymania między nimi solidarności, i wyzyskali na swoją korzyść poróżnienie się kilka wpływowych osobistości z inteligencji chrześciańskiej dążących nierównie do celów osobistych.

Czyli wobec tegoczesnych objawów socjalnych żydzi rozsądnie postąpili, wątpimy, ale nie wątpimy bynajmniej, że wobec dziejowych faktów naszej historji, wobec naszego dotychczasowego dla nich usposobienia, i ze względu na poczucie obywatelskie żydzi mocno zgrzeszyli. Ale nie mniej a nawet daleko ciężej zgrzeszyli i ci, ce sprawy czysto indywidualne — osobiste urazy, ambicje i interesa postawili po nad dobro ogólne, po nad dobro i spokój miasta, i przenieśli je na arenę spraw publicznych, aby w walce wyborczej szukać satysfakcji pokonania osobistego nieprzyjaciela.

Czas by już był, abyśmy się raz przecie otrzęśli z naszych tak nam szkodliwych wad i błędów w sprawach publicznych, abyśmy już raz przyszli do przekonania, że szkodzimy i dokuczamy tem nie osobistym nieprzyjaciołom, ale ogółowi, który poddaje się w dobrej wierze przewodnictwu wyższej inteligencji, a ta odwdzięczając się stwarza mu „Targowicę“.

Dziś znajdujemy się w przededniu wyboru burmistrza. Izraelici nasi dyktują już prawa zwycięzców, i ofiarują burmistrzowstwo tym, którzy przyjmą ich i dla nich korzystne warunki.

Wobec więc takiego niedwuznacznego zamarkowania odrębności izraelitów spoglądamy ze smutkiem w dnie przyszłości, bo ktokolwiek z rąk tej większości otrzyma tytuł burmistrza, ten się będzie musiał poczuwać względem niej do wdzięczności i zawisłości, chyba, że jakimś nieprzewidzianym sposobem utrzymałby się przy burmistrzowstwie nadal ten, którego oni wskutek jego niezawisłości i samodzielności już sobie wcale nie życzą. — Czekajmy końca, a obaczymy.

— **Mędrzechów** 19. kwietnia. Dotkliwą stratę która się ani prędko przeboleć ani łatwo powetować nie da, poniosły strony nadwiślańskie. 14. b. m. zmarł w 76 roku życia ks. Marceli z Siekierczyny Zaręba, od 35 lat kapelan i kierownik szkoły w Mędrzechowie. Osiadłszy tu wnet po krwawych wypadkach wywołanych pamiętnem w dziejach obałamuceniem ludu zachodniej Galicji, wziął sobie za zadanie życia szerzeniem oświaty i moralności dźwigać lud wiejski z upadku i wierny temu zadaniu do ostatniego tchnienia pozostał. Kształcił młodzież w szkole, pracował nad starszymi przez czytelnie niedzielne, daleko wcześniej, niż te gdziekolwiek weszły u nas w życie, i przez przyjacielskie pogadanki, do których może jeszcze większą przywiązywał wagę, czuwał pilnie nad moralnością wszystkich i tą drogą budził uśpioną w ludzie godność człowieka i poczucie obywatelskie. Z natury przystępny i gościnny, podbił całkowicie serca ogółu, a bezinteresownością takie pozyskał zaufanie, że się bez niego nic ani w rodzinach ani w gminie nie działo. Odmienił też swoim wpływem wszechwładnym do niepoznania oblicze obu rozległych wsi, Mędrzechowa i Kupienina, które szczególną otaczał opieką. Kto pomni, że przed 30 laty nie bardzo było bezpiecznie tamtędy wybierać się w drodę, a dziś zachęcony pogodnem czołem i ogładą mieszkańców wda się z nimi w rozmowę i przekona, że obok głęboko wkorzenionych zasad wiary i obyczajów nie obcą im ani dawniejsza historja ani dzieje stuletnich bojów narodu, ani dążności jego, wzruszony z najlepszą patrzy w przyszłość otuchą.

Niosąc wszędzie i zawsze prawdę na ustach i miłość w sercu, używał ś. p. ks. Marceli powszechnej czci, cała okolica zwała go pod imieniem „dobrodziej“ i tak a nie inaczej wszyscy się doń odzywali. Niezwykły urok, jaki tylko rzetelna praca i prawdziwa zasługa dać mogą, otaczał tę sędziwą postać!

Nareszcie wyczerpały się siły i przy najstaranniejszej opiece miejscowego dworu i lekarza, przerwała się nić życia tego niezmordowanego apostoła. Hołd zasługom oddał kilkutysięczny orszak żałobny ze łzawą modlitwą idący za trumną, którą włościanie z kaplicy mędrzechowskiej blisko pół mili do kościoła parafialnego w Bolesławiu na swoich barkach przenieśli. Po wystawnem nabożeństwie i dwóch przemowach, kreślących w rzewnych i dosadnych słowach żywot i zasługi zmarłego, spuszczono wieńcami przystrojone zwłoki do murowanego grobu na wieczny spoczynek. Ojczyzna straciła w nim drogiego syna, kościół budującego kapłana, pracownicy na niwie ludowej najdzielniejszego towarzysza, wieśniacy nieodżałowanego opiekuna, rodzina najwalniejszy swój filar i ozdobę, znajomi serdecznego przyjaciela i doradcę. Cześć popiołom zasłużonego!

— **Proces w sprawie Ringteatru.** (Telegram.) Po odczytaniu aktu oskarzenia, które zajęło wczoraj przeszło dwie godziny, przystąpiono do przesłuchania dyrektora Jaunera. Tenże usiłuje zaprzeczać pojedyncze punkta wywodów aktu oskarzenia. Dzisiaj ciąg dalszy rozprawy. Janner oświadcza, że wszystkie ciążące na nim obowiązki wypełnił jak najdokładniej. Podnosi, że on pierwszy zaprowadził telegraficzne połączenie teatru ze strażnicą pożarną we Wiedniu. — Przesłuchany dalej maszynista Nitsche nie poczuwa się do żadnej winy. Opisuje dokładnie wzmaganie się ognia, i przyznaje, że skręcił kurek w gazociągu, celem zapobieżenia eksplozji. Na zapytanie czy wie, że instrukcja nakazuje przygotować zapaśne lampy olejne, odpowiada, że czytał instrukcję i otrzymał w dniu 6. grudnia (katastrofa nastąpiła 8. grudnia) odpowiednią liczbę lamp olejnych, nie pozawieszał ich jednak, zapomniawszy o tem całkiem w nawale zajęcia.

— **Karol Darwin** zmarł na wadę serca, dawno skonstatowaną, która jednak uważaną była za błahostkę. Na czternaście dni przed śmiercią nie wychodził już z domu; do ostatniej chwili pracował. W przeddzień śmierci badał jeszcze pewną roślinę, o dziewiątej zaniesiono go do sypialni, gdzie czytał do północy. Wtedy dostał kurczów. Lekarze natychmiast przywołani ulżyli mu bolu i przeciągnęli życie do 4. godziny popołudniu dnia następnego. Pracownię jego — podnieść to należy — zdobiło mnóstwo obrazów z życia Chrystusa: jak stacje męki Chrystusowej, „Kazanie na górze“, „Połów ryb“ itp. wszystko sceny z życia Zbawiciela.

— **W Szwerynie** podczas pożaru teatru, stracił życie jeden tylko człowiek, posługacz teatru Berger, który był zarazem członkiem straży ochotniczej. W chwili wybuchu ognia wyratował naprzód dweje swoich dzieci z mieszkania w płonącym gmachu, a spełniwszy obowiązek ojca, przywdział mundur strażacki i pospieszył na stanowisko, by pełnić obowiązek — człowieka. Gorliwość swoją w pracy za dwóch — przypłacił życiem.

— **Z Lyonu** donoszą, że dnia 20. b. m. uwięziono tam także byłego dyrektora „Banque de la Loire“ p. Zielińskiego.

— **Wystawa obrazu** Munkaczego „Chrystus“ przyniosła w przeciągu czterech tygodni w Paryżu, Peszcie i Wiedniu 38 432 złr.

— **Porwany przez bandytów** notarjusz z Palerma Bartolo został wypuszczony na wolność za złożeniem okupu 50.000 lirów.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— „Historja powstania narodu polskiego 1863 i 1864“ opuściła już prasę. Dzieło w naturalny sposób dzieli się na 2 tomy. Tom I. opisuje czasy przedpowstańcze aż do wybuchu powstania. Tom II. samo powstanie od 22. stycznia 1862 r. do końca maja 1865 r. t. j. do ujęcia i stracenia ostatniego dowódzcy, księdza Brzoski. W części pierwszej autor rozpoczynając od rozbioru Polski przebiega pokrótce najważniejsze wypadki na ziemiach polskich aż do r. 1855 czyli do powstania ludu na Ukrainie. W okresie tym szczególny kładzie nacisk na rozwój kwestji włościańskiej. Od roku 1855 a szczególniej od 1860 r. traktuje już przebieg wypadków szczegółowo i wszechstronnie. Część pierwsza dzieła jest opracowana dokładnie, przedstawia się czytelnikowi jasno i budzi niezwykły interes. Największą zaletą książki jest bezstronne traktowanie przedmiotu, autor umie zachować taką zimną krew, tak objektywnie ocenia wszystkie wybitniejsze osobistości, że trudno by dopatrzeć się z kim więcej sympatyzuje, z Wielopolskim, Zamojskim czy Mierosławskim. Same jednak fakta mówią za siebie i czytelnik sąd wydać może należyty. Część druga opis powstania, z natury rzeczy przedstawiał więcej trudności, trudności niepokonalnych. Całą zasługą autora jest troskliwe zebranie faktów. Rzeczywiście przejrzał on całą popowstańczą literaturę tak polską jak i zagraniczną, dokumenta urzędowe, wszystkie czasopisma z czasów powstania i ugrupował wypadki w porządku chronologicznym z uwzględnieniem podziału politycznego i na województwa, z uwzględnieniem każdego oddziału i bitew przezeń stoczonych. Jak niemniej działalności rządu Narodowego, dyplomacji europejskiej i usposobienia ludów europejskich dla powstania. Autor należał do stronnictwa czerwonych, jest zwolennikiem i obrońcą rządu Narodowego i wszystkich jego czynności (z wyjątkiem gdy do rządu wchodzili biali). Na tem dzieło traci, nie jest dosyć krytyczne i jest raczej opisem, przybierając charakter pamiętnikowy. Pomimo tego zasługa w zebraniu i umiejętnem ugrupowaniu wypadków jest wielka. Powstanie styczniowe miało charakter podobny do walk konfederatów barskich, które że w swoim czasie nie zostały opisane, po większej części poszły w zapomnienie i dziś napisanie szczegółowej historji konfederacji barskiej stało się niemożliwem. Nie wątpimy, że pierwsza ta próba Historji powstania styczniowego zachęci innych do dalszych prac na tem polu. Tymczasem dzieło, o którem mówimy, dające wierny i szczegółowy zarys tych wiekopomnych wypadków, stanie się książką podręczną dla tych wszystkich, dla których sprawa narodowa nie jest obojętną. Historja powstania wyszła nakładem księgarni Polskiej we Lwowie.

— **Nr. 8. Czasopisma Towarz. aptek.** zawiera: Rozbiór chemiczny wód lekarskich w Wysowej przez prof. dr. Br. Radziszewskiego. Kronika chemiczno-farmaceutyczna XXI—XXII. przez M. D. W. Sprawy zawodu aptekarskiego: Korespondencja ze Zborowa przez T. Radatowicza. Sprawozdanie z 3. posiedzenia wydziału tow. apt. Z wydziału tow. apt. Wiadomości bieżące. Ogłoszenia. Dodatek; Pustomyty, zakład kąpielowy (siarczany) otwarty w r. 1880.

— **Tygodnik Powszechny**, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 17 zawiera: Dr. Benedykt Dybowski, przez W. Taczanowskiego. Świetne interesa, opowiedziane przez autora „Kłopotów starego komendanta“. Korespondencja z Paryża. Listy Juliana Bartoszewicza pisane z Petersburga do rodziny. Ze świata muzycznego, przez Jana Kleczyńskiego. Henryk Wadsworth Longfellow. Jeden ze szczepów zasłużonego rodu. Opowiadanie z 18. wieku przez dr. Antoniego J. Korespondencja z Bobrujska. Objaśnienia rycin. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Rzeczy społeczne. Literatura i nauka. Podróże i etnografia. Różne Odpowiedzi redakcji. Zadanie szachowe nr. 162. Zadanie konikowe nr. 101. Bibliografia. Ryciny. Willa J. I. Kraszewskiego w Dreźnie. Rysował B. Krasz wski. H. W. Longfellow. Z wystawy starożytności w Warszawie. Gdzie są twoje drwinki? Z obrazu J. B. Watsona. Powstanie nad Adryatykiem. Dodatek: Henryka Temple, przez Beniamina Dizraelego (lorda Beaconsfield'a). Przekład Józefa Prackiego (ark. 7). Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rzeki spławne w Galicji. 1) Wisła od ujcia Przemszy pod Gorzowem, 2) Przemsza od mostu kolei w Mysłowicach aż do ujścia do Wisły, 3) Soła od Rajczy, 4) Skawa od Makowa, 5) Dunajec od Nowego targu, 6) Wisłoka od Krępny, 7) Wisłok od Frysztaka, 8) San od Soliny. 9) Dniester od ujścia Stryja, 10) Stryj od Korczyna, 11) Świca od Wełdzirza, 12) Łomnica od Perehińska, 13) Bystrzyca sołotwińska od Sołotwiny, 14) Bystrzyca nadworniańska od Zielony, 15) Prut od Mikuliczyna, 16) Czeremosz od Barwinkowa.

Na tych rzekach spławnych, będących na mocy ustawy wodnej własnością kraju, projektowana przez rząd państwowa ustawa rybacka, przyznaje prawo rybołowstwa krajowi, na wszystkich innych wodach publicznych płynących gminom.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Marszałkowie szlachty w gub. petersburgskiej i moskiewskiej udali się do cara z petycją, aby im pozwolił utworzyć straż honorową, mającą go chronić od zamachu podczas koronacji. Car im podziękował, ale decyzji żadnej jeszcze w tej mierze nie wydał.

* * *

Swiet podaje taką anegdotę: Oficer, dający instrukcje żołnierzom, pyta się rekruta, jacy są wewnętrzni wrogowie caratu? — Żydzi i Niemcy — odpowiada żołnierz. A jacy zewnętrzni? — pyta oficer. Turcy, Anglicy i inna tym podobna hołota (i raznaja drugaja swołacz) — odrzecze rekrut.

* * *

Niedawno pisaliśmy o programie reformy władz administracyjnych caratu, jakie wypracować zamierza komisja zostająca pod wodzą Kochanowa. Dzisiejsze *Nowosti* donoszą, że komitet ministrów przyjął ten program, i że wkrótce ogłoszony on będzie w *Praw. Wiestniku*. Miałżeby zawiać w sferach petersburgskich wiatr liberalny i miałożby to być prawdą, że car przed koronacją, dla zabezpieczenia swej „drogocennej osoby“ od zamachu, zamierza wejść na drogę ustępstw?

* * *

Zarja kijowska donosi, że nietylko Lorys-Melikow niema zamiaru przyjechać do Petersburga, ale że leży obłożnie chory w Nicei i że lekarze uważają stan chorego za bardzo niebezpieczny.

* * *

Nowoje Wremia donosi, że ministerjum dróg i komunikacyj wydało rozkaz, aby natychmiast przystąpiono do naprawy szosy, łączącej Moskwę z Petersburgiem. Mają do tego użyć wojska. Wnosić więc można, że car, obawiając się jechać koleją, pojedzie powozem na koronację; albo może, że rząd chce uwagę nihilistów ściągnąć na szosę i przez to ubezpieczyć kolej.

* * *

Wiedeń 25. kwietnia. (Pryw.) Wczoraj było krótkie posiedzenie Koła polskiego. Uchwalono głosować przeciw ułożonemu przez komisję projektowi ustawy o Izoach lekarskich. To samo uchwalił klub czeski. Wykonawczy komitet prawicy nie odbył żadnego posiedzenia. Prawica jest z powodów faktycznych przeciwną załatwieniu wniosku szkolnego na bieżącej sesji.

Petersburg d. 25. kwietnia. (Pryw.) Jak słychać, następcą Ignatiewa ma zostać Pobiedonoscew.

Wiedeń 24. kwietnia. Delegacja przedlitawska uchwaliła na wniosek sprawozdawcy komisji budżetowej, Russa, przeciw uchwalonemu przez delegację węgierską okrojeniu kredytu pacyfikacyjnego, obstać przy swojej uchwale i pozwolić całą preliminowaną przez rząd sumę. Co sprawozdawca szczegółowo uzasadniał. Minister wojny jen. Brlandt wykazywał konieczność żądanej sumy, która i bez tego polega na nadziei, że położenie będzie pomyślne i przebieg powstania, tudzież pacyfikacji pójdzie pomyślnie. Zastrzega się zarazem przeciw zarzutowi, jakoby przebieg był inny, niż go pierwotnie przedstawiano. Powołuje się na ogłaszane urzędowe raporta, które nie są zwykłemi relacjami dziennikarskiemi, i w których przedstawianiu rzeczy nie napotyka się sprzeczności. W końcu uprasza minister wojny, aby delegacja przystąpiła do uchwały swojej komisji i cały żądany kredyt pozwoliła. Następnie przyłączyła się delegacja przedlitawska do niektórych zmian stylistycznych w ustawie, uchwalonych przez delegację węgierską.

Delegacja węgierska, przeciw uchwale delegacji przedlitawskiej, pozwolenia całego preliminowanego przez rząd kredytu, uchwaliła obstawać przy swojej pierwotnej uchwale okrojenia 2 mil. złr.

Jutro posiedzenie obu delegacyj.

Wiedeń d. 24. kwietnia. W komisji kolejowej Izby posłów oświadczył minister skarbu Dunajewski, że koszta budowy projektowanych kolei zamyśla pokryć operacją kredytową.

Wiedeń d. 24. kwietnia. Komisje z siedmiu obu delegacyj odbyły wczoraj wspólną naradę. Co do niektórych różnic doszło do zgody, gdyż delegaci przedlitawscy przystali na stylizację węgierską; tylko co do wysokości kredytu obie komisje obstawały przy uchwałach swoich delegacyj.

Aleksandrja d. 24. kwietnia. Żywioł wojskowy ma ciągle jeszcze przewagę i grozi obaleniem gabinetu Arabi beja. Wszelako anarchia jest tylko polityczną. Porządek publiczny nie jest wcale zakłócony. Podatki wpływają prawidłowo do kas państwowych, a życie i mienie Europejczyków nie jest wcale zagrożone.

Berlin d. 24. kwietnia. Rada związkowa przyjęła projekt ustawy o monopolu tytoniowym większością 36 głosów przeciw 22, i tąże samą większością odrzuciła wnioski Bremy i Hamburga, zmierzające do zmodyfikowania projektu rządowego.

Bukareszt d. 24. kwietnia. Nowomianowany poseł austrjacki, Mayr, przybył dzisiaj, a jutro doręczy królowi swe listy uwierzytelniające.

Paryż d. 24. kwietnia. P. Montagne, urzędnik biura telegraficznego, który Gambecie dostarczał kopij z depesz rządowych, dostał dymisję, i postawiony będzie przed sąd.

Rzym d. 24. kwietnia. Poseł pruski Schlözer doręczył wczoraj w południe papieżowi swoje listy uwierzytelniające. Ceremoniał odbył się zwykły. Przemowy z obu stron były krótkie odpowiednie do sytuacji. Papież powiedział, że cieszy się bardzo tem, iż przywrócone zostały stosunki między Prusami a Watykanem. Po odejściu osób należących do świty, konferował papież jakiś czas sam na sam z Schlözerem, poczem Schlözer udał się do Jacobiniego.

Konstantynopol d. 4. kwietnia. Porta upoważniła ministra wojny do oddania władzom greckim wszystkich tych punktów nadgranicznych, o które dotąd toczył się spór między Turcją a Grecją. Wyjątek zrobiono tylko dla miejscowości Analypsis.

Rzym d. 24. kwietnia. W przemowie swojej do Schlözera rzekł jeszcze papież, że ma nadzieję, iż przywrócenie stosunków między Watykanem a Prusami sprowadzi religijny pokój, tak gorąco wyczekiwany przez wszystkich.

Dublin d. 25. kwietnia. Parnell powrócił wczoraj z Paryża do więzienia swego w Kilmansham.

Londyn d. 25 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Gladstone przedstawia budżet. Wykazuje wzrost wydatków. Nadwyżka w roku zeszłym wynosiła 352 000, a dług państwowy zniżył się o 7,159.000 ft. szterlingów (tj. prawie o 80 mil złr.) Nowy preliminarz wykazuje 305 000 ft. szt. nadwyżki; między wydatkami stoi kredyt dodatkowy 180.000 ft. szt. na policję w Irlandji a 90 000 złr. na administrację cywilną w Cyprze.— Rząd oświadcza, że pogłoski o ponownem podjęciu rokowań z Francją co do traktatu handlowego, niemają podstawy.

W Izbie lordów przedłożono patenta nowo mianowanych przez królowę lordów.

Ateny dnia 25. kwietnia. Izba orzekła wotum nagany dla gabinetu Komundurosa z powodu, że podpisał konwencję turecko-grecką.

Madryt dnia 25. kwietnia. Izba odrzuciła wotum nagany dla ministra finansów.

Londyn dnia 25. kwietnia Bióro Reutera donosi z Kairu z dnia 24. kwietnia. Wskutek energicznej interwencji niemieckiego jeneralnego konsula oświadczył się rząd egipski gotowym do wypłacenia znacznej kwoty jako odszkodowanie, niedawno z ministerjum Vakufów odprawionemu bibliotekarzowi Szpitalbejowi.

Wiedeń dnia 25 kwietnia. Izba przyjęła w trzeciem czytaniu projekt do ustawy dotyczącej udaremniania egzekucji przymusowych. W jeneralnej debacie nad postanowieniami dotyczącemi zbędności legalizacji pewnych podpisów u dokumentów tabularnych, zapowiada Pflügl poprawkę do §. 3. odnośnie do kwitów parochialnych na fundusze kościelne. W specjalnej debacie przyjęto §§ 1 i 2 bez rozprawy. Do §. 3. wniósł Kronawetter wcielenie do wyjątków dokumentów wystawionych przez reprezentacje gminne. Ten wniosek poparto i odesłano do komisji.

Dziś, we wtorek dnia 25. kwietnia 1882
po raz pierwszy:
i jutro, we środę dnia 26. kwietnia 1882
po raz drugi:

NABAB

dramat w 7miu obrazach przez Alfonsa Daudeta i Piotra Elzear'a, przekład z francuzkiego.

Przyjechali dnia 25. kwietnia 1882.

HOTEL ZORŻA: K. hr. Wodzicki z Olejowa. W. Ustrzycki z Czelatycz. B. Horedyński z Zbydniowa. A. Mazaraki z Nestorowic. M. Rosenstock ze Skałatu. E. B. Hormuzaki z Wereszczanki. A. Frank z Wiednia. Dr. S. Hassewicz z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI: O. Sala z Wysocka. S. Lipski z Królestwa. L. Eilers z Berlina. A. Lipski z Królestwa. A. Pohorecki z Sanoka.

HOTEL ANGIELSKI: K. Boniecki z Kornia. B. Skibniewski z Balic. A. Zajkowski z Lubeszki. L. Cowler z Odesy.

HOTEL KRAKOWSKI: L. Czernikowski z Wiśniowczyka. Dr. Stupnicki z Kamionki. F. Jaczmierski z Nowego Sącza.

HOTEL WARSZAWSKI: K. Dworski z Sielca. M. Wolski z Drohobycza. H. Zaremba z Kopeczyniec.

HOTEL LAZARUSA: H. Kapelusz z Brodów. H. Axelrad z Biały. S. Pineles z Tyśmienicy. J. Schapira z Buczacza. E. Landau z Czerniowiec. J. H. Altmann z Drohobycza. H. Weissglas z Horodnicy.

Lwów, z Izby handlowej, 25. kwietnia.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika	307 —	310 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	315 —	321 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	100	101 —
„ „ „ 4 „ „	92 —	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	100	101 —
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 50
Banku hyp. galic. 6 prct.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ 10% pr.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	95	98 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	99 75	100 75
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 50
„ „ Stanisławowa	22 —	25 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 52	5 62
„ cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 48	9 58
Półimperjał rosyjski	9 76	9 86
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	58 40	59 15
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń d. 24. Kwietnia 1882.
godzina 2 minut 25 popołudniu.

Losy kredytowe	179.25	Węgier. kred. ak.	335 25
Anglo-Austr.	131.25	Unionsbank	127.—
Kolej Kar. Lud.	309.—	Nordbahn	259 50
Kolej połud.	143 75	Kolej Alföld.	170 50
Kolej Elżbiety	210 50	Kolej Lw.-czer.	172.—
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	126.—
Węg. obl. p. w zł.	95.75	Węg. kolej żach.	168.—
Kolej siedmiog.	110.50	Losy tureckie	—.—
Renta węg 6%	119.80	Bankverein	119.50
Ros. rubel pap.	1.21½	Losy węgier.	117.—
Galic. indemnis.	99.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 25 kwietnia 1882
godzina 10 min. 25 przed południem

Akcje kredyt.	341 10	Anglo-austrj.	132.—
Kolei Kar.-Lud.	308.50	Kolej Połudn.	145.—
Unionsbank	127.70	Napoleondor	9.53½
Rosyjs. bankn.	1.22	Usposobienie:	silne

Berlin, 24. kwietnia
godzina 5 minut 45 po południu

Rosyjs. bank.	206.65	Akcje kredyt.	579.50
Lombardy	248.—	Galicyjskie	132 25
Kolei Rumuń.	61.—	Aust. bank.	140.15

Ciągnienie
już w tę niedzielę!

Loterja na konie. Los po 1 złr. Na 10 losów jeden los gratysowy.

Ciągnienie już w poniedziałek!

Promesy kredytowe tylko zł. 4.50 i stempel.

Główna wygrana **150.000** zł.

Wechslergeschäft der Administration „MERCUR“
tylko we Wiedniu, Wollzeile 10 i 15. (Ch. Cohn).

Komentarz

do urzędowego dziennika kursów wiedeńskiej giełdy, przez Józefa Kohna, opuścił prasę. Niezbędny dla **spekulantów giełdowych i kapitalistów** (330 stron). Bilanse po koniec marca 1882. Dochody kolei żelaznych podług tygodni i dekad. Każdy pojedynczy efekt omówiony w swej jakości. Cena dla Wiednia 1 zł., dla prowincji 1 zł. 5 ct.

Redakcja: **Der Kapitalist,** Wiedeń, I, Kohlmarkt 6.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najobficiej
alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
PASTYLKI pektoralne i do trawienia.
**Henryk M

Koncesjonowany

Zakład posługaczy

miasta Lwowa

przy placu Halickim l. 7.

utrzymuje stale wykazy pomieszkań do wynajęcia, oraz przyjmuje od PT. właścicieli domów zgłoszenia na opróżnione pomieszkania bezpłatnie.

Zakład przyjmuje plakaty do rozlepiania na własnych tablicach z obowiązkiem, utrzymania tablicowych przez czas z góry oznaczony, oraz przyjmuje **spedycje** towarów i posyłek kolejowych, przewożenia mebli i wszelkie inne roboty w zawodzie usługach publicznych, poręczając za punktualne i spieszne wykonanie wszystkich czynności swą kaucją złożoną w kasie magistratu miasta Lwowa.

Zarząd Zakładu przyjmuje zamówienia na drzewo opałowe.

1762 1—12 **Zarząd.**

NOWE PERFUMY!

pod nazwą

WODA WARSZAWSKA

posiada nadzwyczajnie przyjemny, miły i długotrwały zapach. Flakon cały zł. 1.80, mały 95 ct.

WODA KRAKOWSKA

odznacza się silnym przyjemnym i długotrwałym zapachem do chustek, sukien i nacierania ciała jest jedyną, cena 1 zł cały flakon, 50 ct. mały.

Perfumy:

Pieszczotka, Niezapominajka, Pierwiosnek, Bławatek, Świeżianka odznaczają się nader przyjemnym, miłym i długotrwałym zapachem. Flakoniki po 50 ct. i 1 zł.

J. IHNATOWICZ,

Fabryka we Lwowie,

Filia w Krakowie.

Wyroby moje zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach wyszczególnione 4 medalami zasługi i listem pochwalnym. 4002 3—?

Sklep korzenny

katolicki jeden tylko w Lutowiskach, trzy mile od stacji kolejowej Ustrzyki oddalony, jest każdej chwili z całym urządzeniem do sprzedania, a lokal do wydzierzawienia pod bardzo przystępnemi warunkami. 2093 3—8

Adres do właściciela Władysława Rittnera w Lutowiskach.

Ulica Kazimierzowska l. 37 i Brygicka l. 1 i 3.

Do wynajęcia

2 pokoje, kuchnia etc.) zaraz
3 „ „ „)
magazyny, wozownie i stajnie zaraz.

Bliższa wiadomość w biurze p. **Józefa Breuera** ulica Kazimierzowska l. 37. 2238 3—3

Nieustająca wystawa

pieców porcelanowych

we Lwowie,

ulica Akademicka, liczba 3.

Wstęp wolny.

L. & C. Hardtmuth

R. MAITI

w Tryeście

wysyła pocztą ocloną i franco, bez wszelkich wydatków za pobraniem

KAWĘ

w workach po 4¾ kilo wagi netto.

Cuba, grubo-ziarnista, naturalnie zielona . kilo zł. 1.74
Perl-Mavilla nad.-arom. „ „ 1.68
Jamaica czysta i mocna „ „ 1.18

NB. Zwracam uwagę na to, że moje wysyłki są ocłone, gdy przeciwnie przy poborach kawy z Hamburga, odbiorca za 5-kilowy worek opłacić musi cło obecnie zł. 2 40.

Wina stołowe

najwyborniejsze, czarne, z bukietem, nader zdrowe i przyczyniające się do tworzenia krwi, z gwarancją za domorodność

Istryjskie, beczułka na próbę 4 litr . . . zł. 2.50
Terrano beczułkka na próbę 4 litr . . . . zł. 2.34

Koleją w beczkach mocnych, okutych po 50 litr wraz z ołem, a beczką i opłatą frachtu:

Istryjskie po 50 ct. za litr
terrano „ 46 „ „

Oliwa stołowa

nicejska, pod gwarancją czysta, niezmieszana, słodka oliwa oliwkowa, najlepsza znana oliwa do przyprawy sałaty

Faseczka na próbę 4 litry zł. 4.60
Skrzynka z 4 flaszk. po ½ lit. „ 3.60

Świeża jarzyna

Wysyłki w kwietniu do 10. maja.

Szparagi białe, grube goryckie zł. 3.90 za 5-kilowy kosz
Karczochy młode, doskonałe, zł. 3.20 za 5-kilowy kosz
Groszek w pełnych strączkach złr. 2.50 za 5-kilowy kosz

od 10. maja począwszy 50 ct. taniej na koszu. 2277 1—8

Nowości z konfekcji dla dam

jakoto:

kostiumy, paletoty, dolmany, zarzutki, płaszcze itp. najnowszego fasonu

poleca w największym wyborze we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3.

Magazyn Schayerów

Mieszanka traw

z folwarku Dublańskiego,

złożona z nasion ze zbioru roku 1881, z najlepszych gatunków traw pastewnych i koniczyny, polecana bardzo do zasiania pastwisk kilkoletnich, jakoż łąk nowych, — powierzona na skład komisowy do rozsprzedaży 50 kilog. po 30 złr.,

do składu nasion

J. Stachiewicza

we Lwowie, plac Marjacki, l. 11,

Na morg wysiewa się 15 kilogramów. Za siłę kiełkowania poręcza Administracja folwarku Dublańskiego. 2201 5—8

Niniejszem mamy zaszczyt P. T. gospodarzy większych i mniejszych posiadłości zawiadomić, że w nabytym przez nas od pana

K. Sochaniewicza

warstacie mechanicznym

wykonujemy najdokładniej wszelkie reperacje

maszyn parowych i wodnych,

oraz wszelkich narzędzi rolniczych.

Podejmujemy się również montowania i zupełnego urządzania młynów, gorzelń, tartaków, browarów, wodociągów, waterklozetów i wszelkich innych robót w zakres mechaniki oraz fabrycznego ślusarstwa i kowalstwa wchodzących.

Sprowadziwszy specjalnie w zawodzie mechaniki wykształconych ludzi, możemy z całą sumiennością nasz zakład P. T. interesentom polecić.

Sądzimy, że naszym tak pożytecznym zakładem oszczędzimy P. T. posiadaczom lokomobil młocarń, młynów, tartaków gorzelń itp. **kosztów frachtowych, głównie zaś straty czasu i wiele innych trudności**, wynikających przy wysyłkach maszyn lub części tychże do naprawy o mil kilkanaście.

Na łaskawe żądanie wysyłamy także zdolnych egzaminowanych monterów do uskutecznienia mniejszych reperacji na miejscu, po najumiarkowańszych cenach. Z głębokim szacunkiem

H. Rogowski i S. Głowiński

w TARNOPOLU. 2253 3—6

Ciągnienie dnia 2. maja!

Tylko za 2 złr.
jako zadatek
sprzedaję

KWITY

poborowe

(Bezugscheine)

„Mercura“ we Wiedniu

na

Losy

Lublańskie

(Laibach)

Spłata reszty po zł. 2 w 12 ratach. Losy te za zapłatę w gotówce po kursie wiedeńskim.

Główna wygrana 30000 zł.

Najmniejsza wygrana 30 zł.

Kupujący grywa już po złożeniu pierwszej raty w kwocie 2 zł. na wszystkie wygrane sam.

August Schellenberg

we Lwowie

dom bankowy i kantor wymiany

Sprzedaje i kupuje wszelkie obligi państwowe, listy zastawne, akcje i monety po cenach najumiarkowańszych.

Polecenia z prowincji wykonują się na tychmiast i bez doliczenia prowizji.

Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych na giełdzie wiedeńskiej wykonują się pod najkorzystniejszemi warunkami. 2265 1—?

Płaszcze na deszcz bez gumy.

Na ostatniej niższo austr. wystawie przemysłowej zostały moje wielostronnie premiowane, zupełnie nieprzemakalne, jednakże powietrze przepuszczające i nieprzeszkadzające transpiracji płaszcze na deszcz, sporządzone z materji wełnianej bez kauczuku dla

mężczyzn i pań

wskutek swej udowodnionej nieprzepuszczalności ponownie odszczególnione

Do nabycia tylko u wynalazcy

EDWARDA BOPP,

we Wiedniu Plankengasse Nr. 6. 1990 4 12

Trzecia wiedeńska loterja na konie

500 wygranych. **Pierwsza wygrana główna** **500** wygranych.

kompletna czwórka

2 do 20 wygranych: Kompletny zaprzęg dwu i jednokonny, kucyków, wierzchowce i konie pociągowe.

Tylko 1 zł. Na jeden los można zrobić kilka wygranych. Tylko 1 zł.

Ciągnienie 30. kwietnia.

Wystawa wygranych w rotundzie od 23. do 30. kwietnia.

Jeneralna sprzedaż losów.

Wechslergeschäft der Administration des „Mercur“

Wiedeń, Wollzeile 10 i 15. **Ch. Cohn, Wollzeile 10 i 15.**

Kauczukowa papka dachowa

I., II. i III. jakości, w zwitkach po 10 metrów, także

kauczukowy lakier dachowy,

czarny lub czerwony,

polecamy jako najtańszy i wielostronnie wypróbowany

materjał do pokrycia dachów.

Zupełne pokrycia dachów wszelkiego rodzaju, tudzież

pokrycia drzewno-cementowe

przyjmujemy z długoletnią gwarancją po najtańszych cenach.

Do odnowienia starych dachów papkowych przydaje się szczególnie nasz kauczukowy lakier dachowy; przyjmujemy tedy reperacje tego rodzaju, tudzież przeistoczenie starych dachów papkowych w podwójne dachy papkowe i wykonujemy to podług naszej doświadczonej i wielostronnie uznanej metody najlepiej. Udzielamy również chętnie wskazówek potrzebnych. Wzory i cenniki wysyłamy na żądanie najchętniej. 1935 10—12

POSNANSKY & STRELITZ,

we Wiedniu, IV, Mollardgasse 17.

Zmiana mieszkania.

Dr. medycyny i chirurgii, okulista, akuszer i operator, fizyk egzaminowany, lekarz chorób kobiecych, dziecięcych i wszelkich chorób syfilitycznych

Antoni Kukulski

były starszy lekarz wojskowy ordynuje od 8—10 rano i od 2—4 popoł.

Rynek, l. 26, piętro II.

23, 6 1—3

Majątek ziemski

milę od Dynowa położony,

z dobremi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, składający się z 100 morgów pola ornego, 19 morgów łąk, 52 morgów pastwisk, 500 morgów lasu z wolnej ręki do sprzedania. 2323 1—3

Bliższej wiadomości udzieli adwokat **dr. Czajkowski** w Przemyślu.

Historja powstania Narodu Polskiego

1863 — 1864

opuściła prasę we Lwowie, nakładem

KSIĘGARNI POLSKIEJ.

Tom I. zawiera: Rozbiór Polski Sześćdziesięcioletnia walka o niepodległość (1795—1855). Rozbudzenie się życia narodowego w zaborze rosyjskim. Manifestacje. Terroryzm moskiewski i organizowanie się stronnictwa rewolucyjnego. Wielopolski. Zamojski. W. ks. Konstanty. Wzrost i potęga Centralnego narodowego komitetu.

Tom II. Wybuch powstania. Dyktatorowie. Mierosławski. Langiewicz. Przewaga białych. Interwencje dyplomatyczne. Szerzenie się powstania zbrojnego. Padlewski. Sierakowski. Jeziorański. Kruk. Lelewel-Borelowski. Taczanowski. Bosak i t. d. Powstanie na Litwie i Białej Rusi. Powstanie na Ukrainie. Terroryzm moskiewski. Rządy terrorystów. Rządy Trauguta. Upadek powstania. Dokumenty.

Cena za 2 tomy **5** złr. Oprawne w płótno angielskie **6** złr.

Nakładem tejże firmy wyszły:

Ostatnie lata

Dziejów powszechnych

od 1846 r. do dni dzisiejszych.

Wydanie drugie poprawione i uzupełnione.

Treść: Rok 1846 w Polsce. Rewolucja we Francji, w Niemczech, w Austrji, w Prusach, w Węgrzech, we Włoszech, w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Sprawy pozaeuropejskie. *Powstanie polskie 1863 r.* Wojna duńska. Wojna austrjacko-niemiecko-włoska. Sprawa luksemburska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socjalizm w Niemczech. Sprawy polskie. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji w Europie. Ruchy rewolucyjne w Rosji 2141 1—12

Cena zł. **2.50**. Oprawne w płótno angielskie zł. **3.30.**

Pamiętniki powstańca

z 1863 i 1864 r.

[Bończa. Chmieliński. Bosak. Krzywda] wydał i przypisami uzupełnił **Zygmunt Sulima.**

Cena 1 zł., opr. w płót. ang. zł. 1.80.

Powstanie polskie

nad Bajkałem

i Sprawa Kazańska,

przez naocznego świadka Z. O.

Cena 40 centów.

Księgarnia Polska

we Lwowie.

Dr. Edward Brühl

ordynuje jak w latach poprzednich

w Gleichenbergu.

Mieszka w **Villa Max.**

2303 1—5

Wyszedł z druku:

ZBIÓR USTAW

i rozporządzeń zdrowotnych

obowiązujących w król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem,

zebrał, ułożył porządkiem chronologicznym i wydał

Dr. Julian Olpiński

tomów 4.

Jako dodatek do tomu czwartego: „Treściwe opisanie chorób zaraźliwych zwierząt domowych“ tudzież „Oględziny bydła i mięsa zarazem z policja targową dotyczącą bydła“ opracował i ułożył dr. Julian Olpiński. Cena całego dzieła wraz z dodatkiem 6 zł.

Nabyć można u wydawcy w Trembowli, za pobraniem pocztowem.

Dr. J. Konkolniak

osiadł w Stanisławowie.

Mieszka od 1. maja r. b. przy ul. Kazimierowskiej Nr. 12.

2242 2—6

Wszech nauk lekarskich

dr. Witołd Jaroszyński

ordynuje od 1. kwietnia b. r.

w Karlsbadzie,

Kaiserstrasse „Warszau“.

Apteka

w mieście 6 tysięcy ludności liczącem dobrze urządzona jest zaraz do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli WPan Kuhl poczmistrz w Chorostkowie. 2325 1—3

Poszukuje się

majątku

w Galicji obszaru od 3—4.000 morgów, w których około ⅔ części lasu niekoniecznie starego z ogrodem i domem mieszkalnym niedaleko kolei.

Uprasza się o wiadomość pod literami **A. B. 100** poste rest. Krasne. (stacja kolei). 2311 1—6

Osoba wszechstronnie wykształcona, w muzyce biegła, mająca kilkoletnią praktykę nauczycielską, poszukuje posady nauczycielki.

Adres: H. G. w Administracji „Gazety Narodowej“. 2300 1—3

Kandydat notarjalny

z praktyką adwokacką, znajdzie zaraz umieszczenie w biurze c. k. notarjusza w Dubiecku. 2316 1—3

Dr. Wiktor Żelazowski

po kilkoletniej praktyce w szpitalu powszechnym w Krakowie ordynuje w sezonie tegorocznym 2322 1—5

W KARLSBADZIE,

począwszy od 1. maja. Adres:

Sprudelgasse „Wilde Taube“

Pyszny granitowy

krzyż

który kosztował 4000 zł., 4 metr. wys. stosowny na nagrobek dla wielkiej familii lub na ofiarę poświęcenia, jest za połowę ceny do sprzedania u **Sommer & Weigle** we Wiedniu przy głównym cmentarzu. 2080 1—6

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi!

SCHUBUTHA MASA

do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój

kosztuje 1 zł.

Do nabycia w handlach:

we Wiedniu L. Brzeżany, w Pradze J. Preissig, w Bernie F. Schmidt, w Krakowie J. F. Fischer, K. Okoń, M. Jawornicki, A. Susski, w Brzozowie A. Mariniewa i Sp., w Bochni J. Michnik, w Brzeżanach E. Moerl; w Brzesku J. M. Celnik, w Jaśle G. Steinhaus Syn, w Sanoku R. Barth, w Nowym Sączu K. Müller, w Tarnowie Leszczyński Fr. i W. Hildner; w Sędziszowie Mizerski, w Rzeszowie Schaiter i Sp., E. Neugebauer, w Przemyślu E. Machalski, M. Kozłowski, M. Krug, Dominikowski i Bękner, w Jarosławiu K. Zabłotny, w Stanisławowie K. Kopacz, W. Waldek, w Kołomyi J. Rożański, w Zaleszczykach H. Sanocki, w Czerniowcach Ig. Schnirch, w Samborze B. Żuławski, w Rohatynie Fr. Marx, w Horodence C. Pochowski, w Tarnopolu A. Morawetza Spad. i E. Frantz. w Brodach W. Adamowicz, w Podwołoczyskach G. Morawetz; w Sereciu J. Dempniak.

ZARZĄD FABRYKI

Maurycego Barucha,

w Krakowie,

ma honor polecić P. T. technikom, właścicielom domów, oraz przedsiębiorcom:

piece kaflowe konstrukcji zwykłej,

konstrukcji patentowej,

zaoszczędzającej 40% opału i dającej z łatwością połączyć się z wentylacją, jak również

kominki i kuchnie,

które pomimo, że są wyrobem krajowym, w niczem nie ustępują wielu fabrykatom zagranicznym.

Ponieważ p. Arnold Werner we Lwowie złożył zastępstwo mej fabryki wyrobów glinianych, uprasza się wszelkie obstalunki adresować wprost do Zarządu fabryk w Krakowie, zkąd objaśnienia, cenniki i wzory na żądanie franco przesłane będą.

Poszukuje się również ajenta z odpowiednią gwarancją do sprzedaży pieców i wyrobów glinianych we **LWOWIE.**

2308 1 6 **ZARZĄD.**

Do nabożeństwa majowego

poleca księgarnia **Seyfartha i Czaykowskiego** we Lwowie

następujące książki:

Ks. Hołowińskiego: „Miesiąc Maj“ . . złr. —.30
Ks. Hołyńskiego: „Czytania majowe“ serja 8. . „ —.20
Ks. Krukowskiego: „Kazania o Najśw. Pannie Marji „ 3.—
— „Nowe nauki majowe“ . „ 1.—
Lassere: „Miesiąc Marji“ nabożeństwo do M. B. z Lourdes „ —.68
Miesiąc Marji: „Rozmyślania na każdy dzień miesiąca“ książka polecona przez ks. arcyb. gniezn. Przyłuskiego „ —.75
Ks. Nowakowskiego: „Miesiąc Marji“ . . „ —.40
Nowenna do M. Boskiej nieustającego ratunku . „ —.48
O. Prokopa, kapucyna. Żywot Matki Bożej“ . „ 1.50
— „Miesiąc Maj.“ . . „ —.40
Ks. L. Łoieckiego „Wykład nabożeństwa różańcowego“ „ —.25
— „30 rozmyślań o świętach M. B.“ „ —.25
— „Żywy Różaniec Marji na 15 kartkach z obraz. „ —.30
— „Wykład godzinek o Niep. poczęciu N. M. P. „ —.25
Liguori: „Uwielbienia Marji Panny . . „ 1.80

Do zamówień pod opaską dodaje się 5 ct. do ceny niżej 1 złr.; do ceny 1 zł. i wyżej 15 ct., z rewersem zaś o 10 ct. więcej. 2334 1—2

Zakład wodoleczniczy „Helenenthal“

Pension Sacher

Baden pod Wiedniem.

Lekarz kierujący: **Dr. Podzahradsky,**

były asystent profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, nagniatanie, elektryka, kuracja dyetetyczna (kuracja winogronowa) inhalacje,

Urocza okolica w Helenenthal, odległa od Baden 15 minut; największy komfort przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie 15 maja.

Prospekty na żądanie gratis i franco. 2045 1—20

Premiowane złotym medalem.

Dla kuracji zimną i letnią wodą,

polecam moje wyborne konstrukcji **urządzenia kąpielowe**, dla cierpiących na nerwy, żołądek głowę i gościec:

Kompletne **urządzenie do kąpieli** z wododuktem lub bez z tuszem i przyrządem do opalenia od 65 zł. i wyżej

Wanny kąpielowe z mocnego cynku 12, 15, 18 zł.

Nowo ulepszone wanny kąpielowe do ogrzewania w 30 minutach węglem za 5 ct., lub drzewem 200 litr wody na 28°

Patentowane aparaty do opalania, separatki dające się do każdej drewnianej lub metalowej wanny przytwierdzić i ogrzać 8 zł. i wyżej.

Hydroterapia w domu.

Aparat z ciśnieniem powietrza według prof. ces radcy dr. Winternitza, od 90 zł. i wyżej.

Angielskie tusze zł. 18, 35, 50.

Rzymska łaźnia i aparat tuszowy 100 zł. do 200 zł.

Wanny nasiadowe.

Bezwonne domowe i pokojowe klozety, pidety, aparaty inhalacyjne itp.

Całe urządzenia dla łazienek z ustawieniem wykonuję najrychlej.

M Steiner, **fabrykant c. k. wył. uprz. aparatów kąpielowych** we Wiedniu, II. Taborstrasse 29, obok poczty.

Ilustrowane cenniki franco. Odprzedającym rabat. 2078 2—5

Sztućce ze stali cynkowej

naturalnie i grubo posrebrzane, dostarcza w wybornej jakości **pod gwarancją za trwałość, c. k. uprz. skład Altmannsdorfskiej fabryki towarów metalowych, we Wiedniu, I, Accademiestrasse, 2.**

Cena **o połowę** tańsza **od innych fabrykatów** nieposrebrzanego towaru. 1878 1—4

Poszukuje się **firmy do wyłącznej sprzedaży w kraju.**

Ces. król. uprzyw. 2076 6—16

fabryka pieców do regulowania i napełniania

i kuchen maszynowych oszczędnie przyrządzonych

(Maschinen-Sparherde)

JÓZEFA VICTORIN

we Wiedniu, IV, Grosse Neugasse, nr. 35,

poleca się do urządzenia wszelkiego rodzaju **maszyn kuchennych oszczędności** jakoteż **angielskich i francuskich maszyn do pieczenia na rożnach i rusztach i palowisk do kawy,** utrzymuje również obfity skład do wyboru gustownie wykonanych w prążki fasonów najlepszej konstrukcji przenośne palowisko, zupełnie z żelaza lub ubrane w kafle, tudzież sławne patent. **piece do regulowania i napełniania.**

Cenniki gratis i franco. Zlecenia z prowincji rychło za zaliczeniem.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Przeciw łysinom

siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 *Wilhelm Wagner.*

członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadanie włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr. Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi moją pochwałę, a wynalazcy najgoręcsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. *Kinsky.*

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że w skutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad, d. 18. sierpnia 1879. *Macja Zarembowa.*

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. *Andrassy.*

Do nabycia we flakonach po 2 zł. i 1 zł. we Lwowie u Zygm. Buckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“, przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1906 1—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“